Nr. 20 (6097) Cz
WARSZAWA, PIĄTEK 18 STYCZNIA 1935 r.
Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Sprawy bieżące

Konstytucja

Senat uchwalił projekt konstytucji, przebiczowany w znany sposób rok temu w Sejmie. Ponieważ Senat wprowadził pewne poprawki, projekt przejdzie jeszcze raz do Sejmu, poczem stanie się ustawą. Wtedy też zajmiemy się obszerniej tym dziwolągiem „sanacyjnym".

Narazie parę uwag natury ogólnej.

Dyskusja konstytucyjna w Senacie przypominała rozmowę „dziada z obrazem". Argumenty przeciwników „sanacyjnego" projektu odbijały się niby groch o ścianę. Prof. Starzyński, powołany jako rzeczoznawca przez „sanację", niemiłosiernie rozprawił się z tym projektem. Prof. Makarewicz, sympatyk „sanacji", stwierdził, że projekt nie nadaje się do przyjęcia i że stanowi raczej materjał do dyskusji. „Sanacja" jednak projekt uchwaliła.

Każdy, kto rzuci okiem na projekt, dostrzeże przedewszystkiem, że obdarza on prezydenta władzą, jakiej nie ma monarcha w żadnym państwie konstytucyjnem. Cały szereg artykułów projektu mówi o tem jasno i wyraźnie. Ale referent projektu p. Rostworowski widzi w nim tylko „rzekomą wszechwładzę" prezydenta i wszystkich ludzi, umiejących czytać i rozumiejących co czytają, odsuwa pogardliwie na bok i nie chce się wdać z nimi w rozmowę.

Bo też dyskusja konstytucyjna była potrzebna „sanacji" dla upozorowania współpracy z „narodem". Zwłaszcza zagranicy chce się przedstawić konstytucję „sanacyjną" jak coś więcej, niż niedołężny, a *nawskroś reakcyjny*, twór „sanacji".

Jedno jest wysoce pocieszające: olbrzymia większość społeczeństwa nietylko nie entuzjazmuje się nową konstytucją, ale *wcale nie interesują się nią*. Jestto najlepsza rękojmia, że dzieło nie przeżyje swego twórcy.

Likwidowanie autonomji Śląska

Sejm śląski zaprotestował przeciw jednemu z artykułów nowej konstytucji, godzącemu w statut autonomiczny Śląska. Mianowicie statut postanawia, że zmiana ustroju Śląska może nastąpić tylko w porozumieniu z Sejmem śląskiem. Nowa konstytucja nie wspomina o tem zastrzeżeniu i przez to samo je znosi.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno ten artykuł, jak też ataki prasy „sanacyjnej" na Sejm śląski są zapowiedzią likwidacji autonomji śląskiej, a właściwie resztek, jakie jeszcze z tej autonomji zostały.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to odpowiadało woli ludności śląskiej, gdyby ludność ta istotnie domagała się uchylenia autonomji, wielokrotnie uroczyście proklamowanej przez Polskę przed plebiscytem na Śląsku. Ale ludności śląskiej nikt się nie pyta i sprawę ustroju Śląska załatwia się w Warszawie.

Nie inaczej postąpił Hitler, gdy „zgleichszaltował" wszystkie kraje Rzeszy, nie pytając ich o zdanie. „Sanacja" jeszcze raz ukazuje swe wspólne z hitleryzmem oblicze. Jesteśmy przekonani, że takie „radykalne" rozwiązanie sprawy delikatnej nie przyniesie nic dobrego.

Teror sowiecki

Po wiadomości, że Kamieniewa i Zinowjewa zesłano na wyspy Sołowieckie, przyszła nagle wieść o oddaniu ich pod sąd woj. razem z kilkunastu innymi oskarżonymi, którzy na wzór Nikołajewa i tow. mieli kierować „faszystowską" organizacją „centrum moskiewskie".

I znowu mamy tylko akt oskarżenia, w którym Kamieniew i Zinowjew jakoby przyznają się do zarzucanych im zbrodni; mamy tajny sąd przy drzwiach zamkniętych, który jest zaprzeczeniem najelementarniejszego poczucia prawa i sprawiedliwości; czy będziemy mieli nowe wyroki śmierci i nowe rozstrzelania?

Komu służą te krwawe orgje teroru, jeśli nie *prawdziwym* faszystom, a nie urojonym w osobach Kamieniewa i Zinowjewa?

(jmb.).

„Wolne" miasto Gdańsk

pod... opieką Ligi Narodów

Na pierwszem posiedzeniu sejmiku powiatowego Gdańskie Niziny uznano wynik ostatnich wyborów za ważny, odrzucając wniosek socjalistów, domagający się unieważnienia wyborów. Następnie przewodniczący landrat Johst wezwał zebranych do powstania z miejsc, wznosząc trzykrotnie okrzyk na cześć kanclerza Rzeszy Hitlera. Wobec tego, że socjaliści i komuniści nie podnieśli się z miejsc, przewodniczący wykluczył ich ze wszystkich posiedzeń sejmiku. Ja ksłychać, opozycja zamierza wnieść z tego powodu skargę do wyższej instancji. (PAT).

Francja proponuje raz jeszcze „Trzeciej Rzeszy"

przytąpienie do Paktu Wschodniego

We środę ambasador Francji w Berlinie złożył Ministerjum Spraw Zagranicznych „Trzeciej Rzeszy" notę w sprawie Paktu Wschodniego.

***

W kołach miarodajnych zachowują ścisłą dyskrecję co do treści noty. Dokument ten stanowi odpowiedź Rządu francuskiego na memorandum Niemiec, złożone we wrześniu r. ub., w którem wyłuszczone zostały zastrzeżenia co do projektu Paktu Wschodniego. Rząd niemiecki wypowiedzieć się miał wówczas przeciwko koncepcji paktów wielostronnych wzajemnej pomocy, którym przeciwstawia koncepcję dwustronnych paktów nieagresji. Ze względu na to, że dotychczas nie został ogłoszony żaden z tekstów, dotyczących Paktu Wschodniego, również i dokument francuski, wręczony Rządowi niemieckiemu, nie będzie narazie opublikowany. (PAT).

***

Korespondent genewski „Peitt Parisien" omawia tekst noty francuskiej do Rządu niemieckiego w sprawie Paktu Wschodniego. Publicysta stwierdza, że Rząd francuski zbija punkt po punkcie zastrzeżenia niemieckie a w szczególności zarzut jakoby projekt Paktu był dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia, ze względu na brak równości w dziedzinie zbrojeń. Nota francuska pozostawia podobno furtkę do rokowań. (ATE).

Po plebiscycie saarskim

Ostatnie kompromisy w Genewie

Odroczenie środowego posiedzenia Rady Ligi Narodów wywołało w kołach niemiecko - hitlerowskich ogromne poruszenie. Prasa hitlerowska podała wiadomość o odroczeniu w tonie bardzo podnieconym. W ciągu środy i przedpołudnia czwartkowego szukano kompromisu i kompromis, jak było do przewidzenia, bodaj już znaleziono. Chodziło głównie o sprawę demilitaryzacji Zagłębia Saary.

KWESTJA DEMILITARYZACJI.

Korespondent genewski „Petit Parisien" stwierdza, że w sprawie demilitaryzacji zagłębia Saary zarysowały się pewne różnice zdań pomiędzy Ligą Narodów a Niemcami. Jeszcze większe są rozbieżności w sprawie zniszczenia linij kolejowych, posiadających znaczenie strategiczne, oraz wszelkich instalacyj na dworcach, mogących służyć do załadowywania lub wyładowywania transportów wojskowych. Niemcy twierdzą, że linje kolejowe, których zniszczenia domaga się Francja, posiadają przedewszystkiem znaczenie gospodarcze. „Petit Parisien" wyraża nadzieję, że pomimo istniejących trudności, kompromis zostanie w najbliższych godzinach osiągnięty. (ATE).

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTE.

Agencja Havasa donosi z Genewy: Z dużem zadowoleniem przyjęto tu wiadomość, że Rząd niemiecki nie będzie stawiał żadnych zastrzeżeń co do zastosowania postanowień Traktatu Wersalskiego w sprawie demilitaryzacji Zagłębia Saary. (ATE).

15 LUTEGO LUB 1 MARCA.

Uwaga prasy francuskiej jest skupiona na rozmowach genewskich. Dzienniki omawiają przedewszystkiem sprawę Saary.

Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris", Pertinax, wskazuje, że raport komitetu, skierowany do Rady Ligi Narodów, nie zawiera postanowień w sprawie demilitaryzacji terytorjum Saary. Rada poweźmie decyzję o przyłączeniu zagłębia Saary do Rzeszy i ustali termin objęcia zagłębia przez Niemcy na dzień 15 lutego lub 1 marca. (ATE).

PRAWICA FRANCUSKA WYSŁUGUJE SIĘ HITLEROWI.

Dziś w jednej z największych sal paryskich ma się odbyć zebranie, poświęcone wynikom plebiscytu w Saarze. Na zebraniu tem zabierze głos przywódca Wolnościowego Frontu Jedności, Max Braun. Zapowiedź wystąpienia przywódcy antyhitlerowców saarskich wywołała żywe niezadowolenie w prawicowych kołach francuskich.

Dziennik „Le Jour" atakuje w ostry sposób Brauna. Max Braun, zabierając głos na posiedzeniu, da dowód wielkiego braku taktu, ponieważ jego pierwszym obowiązkiem jest powstrzymanie się od wszelkiej działalności politycznej, w przeciwnym razie **przywódca „Franta Jedności" nie będzie mógł się dziwić, że pewnego dnia żandarmi francuscy odstawią go do granicy.** (ATE).

ZACZYNAJĄ SIĘ... MIŁE STOSUNKI.

Agencja Havasa donosi z Saarbrueccken: Ubiegłej nocy kilka kobiet z Gudingen przeszło na terytorjum francuskie. Gdy kobiety te usiłowały wrócić do Saary, **zostały ostrzeliwane na granicy.** (PAT)

Pośpiech Rzeszy

Chcą najszybszego przyłączenia Saary do Niemiec

Genewski koresponwent „Berliner Tageblat" donosi, że Niemcy żądają przyłączenia Saary już 15 lutego, oświadczając, iż odroczenie do 1 marca spowodowałoby trudności w związku z wprowadzeniem nowej waluty w Saarze.

Pod żadnym warunkiem jednak — pisze korespondent — Niemcy nie mogą zgodzić się, aby Francja łączyła zagadnienie rozbrojenia ze sprawą Saary. Tenże korespondent donosi, że w sprawie demilitaryzacji obszaru Saary strona niemiecka stoi na stanowisku, że kwestja demilitaryzacji została dokładnie określona traktatem wersalskim.

Ponieważ obszar Saary leży na lewym brzegu Renu, przeto podlega on tym samym postanowieniom.

Proces Zinowjewa i Kamieniewa

„GNIEW LUDU" NA ROZKAZ.

Z Moskwy donoszą, że do Najwyższego Trybunału ZSSR. napływają ze wszystkich stran kraju rezolucje, domagające się kary śmierci dla trzech głównych przywódców grupy opozycyjnej „Centrum moskiewskie" — Zinowjewa, Kamieniewa i Ewdokimowa.

Podobną rezolucję uchwalili wczoraj moskiewscy robotnicy fabryczni, którzy w telegramie swym, wystosowanym do kolegjum wojskowego Trybunału Najwyższego ZSSR, podkreślają, iż przywódcy „Centrum moskiewskiego" powinni być raz na zawsze usunięci z życia politycznego ZSSR.

Rezolucja uchwalona na zgromadzeniu urzędników komisarjatu dla spraw ciężkiego przemysłu nazywa Zinowjewa prowokatorem, dla którego niema miejsca w ZSSR. Kolegjum wojskowe Trybunału Najwyższego ZSSR, otrzymało również kilkadziesiąt telegramów z rezolucjami, uchwalonemi przez poszczególne oddziały czerwonej armji. Uchwały te domagają się jaknajszybszego zakończenia procesu leningradzkiego i rozstrzelania wszystkich uczestników spisku, ofiarą którego padł Kirow.

MĘTNE ZEZNANIA STUDENTA BRAWO.

Z Leningradu donoszą, że w dzisiejszym trzecim dniu procesu Zinowjewa, Kamieniewa, oraz 17 członków „Centrum moskiewskiego" zeznawał były członek opozycji zinowjewowskiej, student Brawo. Oskarżony przyznał się do przynależenia do grupy „Centrum moskiewskiego", w której był organizatorem biura informacyjnego. Zadaniem biura było informowanie zwolenników grupy o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji politycznej ZSSR. Akt oskarżenia zarzuca zeznającemu, że czerpał on swe informacje ze źródeł wrogo ustosunkowanych do ZSSR. Na pytanie przewodniczącego, jakie to były źródła, Brawo nie daje odpowiedzi.

Strajk protestacyjny

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Wczoraj rano w związku z proklamowaniem przez Centralny Związek Górników strajku protestacyjnego w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego, górnicy nie stawili się do pracy.

Strajk objął całkowicie 12 kopalń.

Na pozostałych kopalniach strajkowało przeszło 80 proc. górników. Na dole kopalń pracowały tylko niezbędne załogi.

Wojewoda Grażyński

przeciwnikiem autonomji Śląskiej

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, na którem woj. Grażyński wygłosił kilkugodzinne przemówienie.

Na wstępie wojewoda wystąpił przeciwko protestowi Sejmu śląskiego, w sprawie naruszenia statutu organicznego woj. śląskiego, przez komisję Senatu.

Woj. Grażyński określił protest Sejmu śląskiego jako niedopuszczalne przekroczenie kompetencji Sejmu śląskiego. Według wojewody sprawa ta należy tylko do Sejmu warszawskiego. Sprawa rewizji statutu organicznego woj. śląskiego będzie załatwiona tak, jak życzy sobie tego Rząd.

Następnie woj. Grażyński omówił preliminarz budżetowy, twierdząc, że sytuacja gospodarcza uległa poprawie, dalej, że Urząd wojewódzki podjął owocną walkę ze skutkami bezrobocia.

Przemówienie woj. Grażyńskiego było hymnem pochwalnym na rzecz gospodarki B. B. na Śląsku.

Większość Sejmu śląskiego przyjęła to przemówienie grobowem milczeniem.

Następne posiedzenie Sejmu, na którem odbędzie się dyskusja budżetowa, odbędzie się 21 b. m. o godz. 15.30.

W. Brytanja czeka

Agencja Havasa donosi z Londynu: Rada Ministrów postanowiła nie zajmować żadnego stanowiska w sprawie ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi Narodów i uzależnić swą ostateczną decyzję w tej sprawie od wyniku narad, których pierwszym etapem będą rozmowy francusko - angielskie. (PAT).

Z Komisji Budżetowej

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała wczoraj budżet przedsiębiorstw i zakładów Min. Opieki Społecznej. Budżet został przyjęty głosami posłów BB.

Sprawozdanie zamieścimy jutro.

Przeciw reakcyjnej kostytucji

Przemówienie tow. senatorki Kłuszyńskiej w dn. 16 b. m.

(W streszczeniu)

PO DRODZE ZGUBIONO OBYWATELA I JEGO PRAWA.

Wysoka Izbo! Nie bez pewnego wzruszenia zabieram dzisiaj głos w tej Izbie, rozstrzygają się bowiem głosy przyszłego ustroju Rzeczypospolitej, sprawa ogromnej doniosłości i ogromnych konsekwencyj. Akt taki powinien być wyrazem woli znacznej większości obywateli, bo tylko taki Rząd, który jest oparty o wolę obywateli, może mówić o trwałości ustroju.

Sprawa Konstytucji nie może być sprawą nielicznej grupy, jak to się w tej chwili nazywa w Polsce „elity". Konstytucja jest sprawą dołów społecznych. Zadowolenie dołów społecznych wiąże je i zbliża do Państwa. Z pojęcia Państwa zrobiono teraz bożyszcze. Mówi się: **„Wszystko dla Państwa"** (dawniej mówiono „wszystko dla monarchy"), **a po drodze zgubiono obywatela i jego prawa.**

W tej chwili przeżywamy okres dzielenia obywateli na dwie kategorje: jednych uprzywilejowanych i drugich wydziedziczonych, odsuniętych, pomniejszonych. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że to musi budzić uczucie buntu, bo obywatele powiadają: nie wystracza nam tylko ażebyśmy mogli przetrwać—**chcemy żyć pełnią życia, i chcemy żyć w majestacie prawa,** nie jako igraszka w rękach takiej czy innej grupy społecznej, która chwilowo dorwała się do władzy. Warunki i okoliczności, jakie towarzyszyły „uchwaleniu" waszej Konstytucji, rzecz jasna nie mogły wzbudzać zaufania w społeczeństwie. Ale wy jesteście pozbawieni tego, co tak cudownie określił Żeromski: „czującem widzeniem", ślepi jesteście zupełnie na dzisiejszą rzeczywistość. Zdaje się wam, że w Polsce nic się nie dzieje. Bardzo ciężka pomyłka? świadcząca o tem, że pewna grupa społeczna uciekła od naszej rzeczywistości na spokojniejszą wysepkę, i jeszcze głosi urbi et orbi, że ten pomniejszony, niedoceniony naród jest z nią. To nie odpowiada prawdzie.

WŁOSIENICA I POPIÓŁ.

Pan referent łaskawie wciąż powtarzał: „nasz obóz"... Przytoczę więc już nie swoją, dla was nie miarodajną, opinję, ale to, co prasa prorządowa, taki czcigodny stary „Czas", pisze o tem, co się nazywa całym aparatem bezpartyjnego bloku? Wystawia im świadectwo najgorsze, jakie sobie można wyobrazić, odsądza poprostu od czci i od sławy.

Wysoka Izbo! Gdym miała atom władzy, to tym, którzy dziś patronują tej ustawie, powiedziałabym tu w Senacie: Włosienica i popiół na głowę. (Wesołość). A gdzieżecie wy byli, gdy się lała krew Legjonów? kiedy pod Łowczówkiem, nad Styrem krwawili najofiarniejsi? Gdzieżeście wy wtedy byli? Mieliście orjentację w odwrotnym akurat kierunku. Można nazwać to pomyłką, **ale kto się pomylił, ten nie ma prawa być nauczycielem Narodu.**

My mu tego prawa nie odmawiamy i w pewnym momencie tym czynnikom w Polsce przypomnimy rolę, którą odegrali w tej Konstytucji. (Głos na ławach B. B. A wolność i równość obywatelska?).

KOŃCZY SIĘ RZECZPOSPOLITA...

Faktycznie kończy się ustrój republikański. Bo, że napisano Rzeczpospolita, to słowo nie zmienia wcale jądra rzeczy. Na pierwszy plan występuje Prezydent i jedynie on ma cały ogrom władzy i zwierzchnictwo nad całym narodem. Proszę panów, gdyby nawet był natchnionym prorokiem, gdyby codziennie z Panem Bogiem rozmawiał, gdyby wogóle nie jeden ale dziesięć ludzkich rozumów miał, to jeszcze nie sprosta swemu zadaniu, bo to przerasta siły i możliwości jednego człowieka. Będzie rządziła kamarylla tak, — jak to zresztą niejednokrotnie w historji bywało — ubrana w majestat władzy Prezydenta. Dla kogo potrzebne jest jedynowładztwo, ten ogrom władzy, który nowa Konstytucja składa w ręce Prezydenta? Panu marszałkowi Piłsudskiemu? Nie, on jej nie potrzebuje, to jest **Konstytucja robiona na wyrost, na te ewentualności, które zaistnieją i na tem polega całe niebezpieczeństwo waszej koncepcji.**

Prezydent nieodpowiedzialny! Stoję na stanowisku, że jest to poniżenie prawa, jeżeli się powiada, że ktoś stoi ponad prawem.

Wysoka Izbo, w Polsce bardzo dużo ludzi nosi w tornistrze buławę, więcej aniżeli ich może strawić naród znacznie więcej. Prezes francuskiej rady ministrów bardzo niedawno dopiero powiedział, że dyktatura zamyka ludziom usta i rodzi tchórzów i pochlebców.

Zupełnie jasne. Tam, gdzie niema swobody, ludzie chcą jakąś drogą dochodzić do głosu, chcą zajmować jakieś stanowiska, imają się tedy dróg dalekich od tego, co nazywamy cnotami obywatelskiemi.

SEJMY „PARTYJNIKÓW" DOKONAŁY WIELKIEGO DZIEŁA.

Ale przypatrzmy się, czy przed erą sanacji same tylko klęski spadały na Polskę. Partyjnictwo! Te **Sejmy „partyjników"** dokonały cudu nad cudami, **złączyły Polaków,** rozdzielonych przez 150 lat, którzy się znali, którzy ze sobą nawet wspólnego języka nie mieli. Połączyły ich. A poza stroną uczuciową o ogromnej doniosłości? A armja, która jest przecie przez wszystkich panów tak chwalona, a ustawodawstwo społeczne, a pewna część ustawodawstwa agrarnego, a monopole? A pieniądze? A kto tego wszystkiego dokonał? Czy i to czekało, aż będzie przewrót majowy? Gdy powstała Polska we wszystkich dzielnicach wywieszono sztandary biało-czerwone i **czerwone,** ale wszędzie było napisane: Rzeczpospolita, a to znaczy, że władza spoczywa w rękach narodu; **niema Rzeczypospolitej z jedynowładztwem.**

CHŁOPI I ROBOTNICY ZWYCIĘŻĄ.

Sam referet w swojem przemówieniu na Komisji wspominał o tem, że żyjemy w okresie bardzo ciężkich przesileń politycznych i gospodarczych. **I na taką katastrofę,** równającą się prawie trzęsieniu ziemi **ma być lekarstwem wasza Konstytucja?** Lekarzowi, który taką djagnozę stawia, należy odebrać dyplom lekarski — zły to lekarz, marny djagnosta. Ale pacejent bardzo często zdrowieje i przy fałszywej djagnozie. Mam głębokie przekonanie, że tak samo będzie i teraz: pacjent nie umrze, lecz wyzdrowieje, bo ma w sobie niesłychanie dużo siły żywotnej, bo Polska jest krajem, który się składa z 75% chłopów i 10 — 11% robotników, a ta warstwa ponad chłopami i robotnikami jest tak niesłychanie cienka i w gruncie rzeczy słaba, że w tej chwili na krótki tylko okres czasu czerpie swoje siły z wyższej rzekomo woli. **Ten stan wyczerpania, nędzy, upadku mas zdaje się dla sfery, która ma rządy w Polsce, najodpowiedniejszym i najwygodniejszym do przeprowadzenia Konstytucji.** Ale o czem zapominają? O tem, że Polska jest najbiedniejszym krajem w Europie, ma minimalny przemysł, ma najmniejszą ilość ziemi na głowę rolnika, najmniejszy obieg pieniężny. Kiedy inne Państwa jednak wykazują pewną poprawę, większą czy mniejszą, w Polsce zmalało spożycie artykułów pierwszej potrzeby, a liczba bezrobotnych wzrosła do nienotowanej dotychczas wysokości.

Wysoka Izbo, dzisiejsi rządcy nie pojmują doniosłości zadania, rządzenia. Powiadają sobie: Polska jest mocarstwem i to słowo upaja ich, jak narkotyk. Z narkotycznego upojenia przywołamy ich do rzeczywistości.

LUZY. 10 TEZ OPISOWYCH, TO NIE PRAWO.

Nowa Konstytucja kładzie fundamenty pod budowę zupełnie nowego Państwa, opartego na jedynowładztwie Prezydenta. Wolność obywatelska musi być przy takiem jedynowładztwie, oczwiście, ograniczona, a nawet w dużej mierze przekreślona.

Wyciągnęły się rce ku braniu władzy, a skurczyły się ku dawaniu praw. Konstytucja nie będzie głównem źródłem praw, bo przecież, jak to już wspomniał przedmówca, 10 tez opisowych to przecież nie jest prawo.

Mnie najwięcej w tych tezach podoba się określenie, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. Ale wspólność tego dobra polega na tem w tej chwili, że przymus państwowy stosowany będzie do innych, a swoboda stosowana będzie do innych. Pojęcie obywatela uległo gruntownej zmianie. To już nie jest podmiot praw publicznych, to nie jest i nie będzie wolny obywatel, to będzie już coś w rodzaju poddanego, ale czyjego? Prezydenta? Nie, raczej będzie poddany całej wielkiej maszynie administracyjnej, z którą będzie musiał stykać się w swojem życiu codziennem.

Prezydent będzie źródłem całej niepodzielnej władzy w Państwie przez to, że zamianuje seatorów. To jest zupełnie już obojętne jak pozostałe ⅔ będzie wybierane, czy będą wybierani czy może będą nominowani. Ale ten znak zapytania, kryje jakąś niespodziankę, gdyby nie miało jej być, toby wyraźnie napisano, że Senat składa się z takich a takich przedstawicieli. Wszystko Prezydentowi podlega: Sejm, Senat. Jakże może izba ustawodawcza, która ma pisać prawa, podlegać Prezydentowi, to są sprzeczności zupełnie się wykluczające.

Podlegają mu sądy. Niezawisłość sędziowska jest fundamentem. Jakiby ustrój nie był, jednak myśl, nadzieja, że jest sąd niezawisły, wolny od wszelkiego nakazu, jest przecież wielką otuchą w życiu każdego obywatela.

Ale najważniejsze jest prawo veta, prawo dekretowania. Sejm będzie 3 miesiące obradował a potem będą dekrety, które nie muszą wcale być Sejmowi przedłożone do uchwalenia, gdyż mają moc prawną. To, że ograniczono prawo wyborcze, że skreślono proporcjonalność wyborów, specjalnie w polskich stosunkach ma kolosalne znaczenie. Przecież w Państwie o 30% mniejszości narodowych właśnie proporcja dała wszystkim możność dojścia do głosu. No i czy spadło z tego na Polskę jakieś takie straszne nieszczęście?

JEDYNOWŁADZTWO — MONARCHJA?

Wysoka Izbo, nie chcę się bawić w proroctwa. Poco mówić w tej chwili, że ewentualnie Prezydent, który kiedyś zostanie wybrany, będzie chciał zostać w Polsce królem. **Ale w waszej Konstytucji władza Prezydenta nie jest władzą pierwszego obywatela w Państwie. To jest władza pierwszego nad pierwszymi, nad najpierwszymi.**

Proszę panów, wybór Prezydenta. W tym artykule kryje się wszystko to, co chciano ukryć, a czego nie potrafiono ukryć. Prezydent może być wybrany, albo przez elektorów, albo przez plebiscyt. Prezydent przez 7 lat ma pełnię władzy. W tych warunkach można sobie wyobrazić, że Prezydent zasmakuje w tej władzy. I tu kryje się niebezpieczeństwo, iż ten Prezydent wcale nie będzie chciał ustąpić, tylko powie: ja jestem następcą, na następną kadencję także chcę zostać tym Prezydentem. Kto przeciwstawi się woli Prezydenta, który będzie miał całą władzę?

NAJGODNIEJSI...

Wysoka Izbo! W jednej z tez jest powiedziane: Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

A w przysiędze Prezydenta? Jest mowa o kierowaniu równej sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli. Bardzo trudno jest pogodzić te dwa stanowiska. Pan referent śmieje się. Cieszy się, że przez jedną sekundę śmiejemy się z jednego i tgo samego.

Wysoka Izbo! Jest mowa, że najgodniejsi będą wybierani na tych elektorów. Kto będzie oceniał, kto jest tym najgodniejszym? Czy ci, co siedzą w radach nadzorczych najrozmaitszych towarzystw, czy ci, którzy mają po pięć i sześć stanowisk dobrze płatnych, czy też ci, którzy umieją wchodzić przez kuchenne drzwi? Kto jest ten najgodniejszy?

PRZEKREŚLONO BEZPŁATNĄ SZKOŁĘ.

Wysoka Izbo. O pewnych rzeczach, o pewnych sprawach nie można mówić spokojnie. Sprawa oświaty w Polsce — 6 miljonów analfabetów, 6 miljonów ludzi, którzy umieją zaledwie podpisać się i czytać, 600 tysięcy dzieci poza szkołą! W tych warunkach przekreślenie bezpłatnego powszechnego nauczania przy przymusie szkolnym jest sprawą, która musi wzburzyć sumienie najszerszych warstw społeczeństwa. W dzisiejszym okresie czasu aeroplanów, radja, zdobyczy naukowych polskiemu człowiekowi, chłopu, robotnikowi, odebrać możność, ażeby jego dzieci się uczyły, mogły się uczyć, to rzeczywiście przewinienie wprost niesłychane. Nad tą sprawą nie można przejść spokojnie do porządku dziennego; to jest sprawa o znaczeniu pierwszorzędnem.

„INTERES PAŃSTWA".

W tezach i w konstytucji jest bardzo wiązującej nowej Konstytucji, stanęła miniscencje przewrotu majowego. Wówczas też była przecież mowa o walkach z nieprawością, a sanacji moralnej i oczywiście musiało to znaleźć pełeu wyraz i w tej konstytucji. Mówi się o honorze, o sumieniu, o obowiązkach obywatelskich. A z drugiej strony wysuwa się „ineres Państwa". Czy interes Państwa jest ten sam dla bankiera, co dla robotnika i chłopa, czy można pod te kategorje podciągnąć interesy wszystkich obywateli, mieszkających w Polsce?

Jestem przekonana, że gdybym to przemówienie wygłosiła już przy obowiązuącej nowej Konstytucji, stanęłabym przed Trybunałem Stanu, Zarazby się znalazł oskarżyciel, któryby powiedział, że działam przeciw interesom Państwa.

NIE WYPALIMY FAJKI POKOJU.

Wysoka Izbo! Już Salomon powiedział, że lepsza jest mądrość, aniżeli siła, a mąż rozstropny, aniżli mocny. W tej Konstytucji przeważa czynnik siły. Nie utorowano drogi do rozejmu, przeciwnie, zaogniono stosunki.

W Indjach jest zwyczaj, że kiedy szczepy ze sobą się porozumieją, zakopują topór do ziemi. Nie jest potrzebny. W Polsce tego symbolicznego topora, niestety, zakopać nie można. Nie można wypalić tej fajki pokoju. Wy jesteście odpowiedzialni za to wszystko, co w konsekwencji w Polsce będzie się działo, bo walka, która w tej chwili trwa w całem społeczeństwie musi się zaognić i przybrać na sile, i klasa robotnicza, chłopi i robotnicy muszą w Polsce dojść do głosu.

Tow. senatorka odczytuje deklarację Z. PPS, którą podaliśmy wczoraj i kończy: Wobec tego co powiedziałam w mojem przemówieniu i tej krótkiej deklaracji jest rzeczą jasną, **że będziemy głosować przeciw zgłoszonemu całemu projektowi konstytucyjnemu i jego poprawkom.**

Podwyższenie Kapitału Zakładowego Standard-Nobel w Polsce

Dnia 29 grudnia 1934 r. odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie akcjonarjuszów firmy **Standard - Nobel** w Polsce, Spółka Akcyjna, na którem zgodnie z ustalonym porządkiem dziennym uchwalono podwyższenie kapitału zakładowego Spółki — zł. 60.000.000 o dalsze zł. 18.000.000, t. j. do wysokości zł. 78.000.000 przez wypuszczenie 180.000 sztuk akcyj na okaziciela po zł. 100 każda. Pokrycie całkowite emisji zostało zagwarantowane przez Standard - Oil Co of New Jersey w wysokości al pari z prawem poboru nowych akcyj przez pozostałych akcjonarjuszów w stosunku 3-ch akcyj nowej emisji na 10 akcyj dotychczasowych. Gotówką uzyskaną z realizacji nowej emisji zlikwidowała firma Standard - Nobel w Polsce, Spółka Akcyjna całkowicie dług w bankach amerykańskich, dzięki czemu została podniesiona rentowność i wzmocniona pozycja finansowa przedsiębiorstwa.

159 tysięcy złotych za transmisję pasterki!

Na co w Polsce brakuje pieniędzy, to aż nazbyt dobrze wszyscy wiemy. Przedewszystkiem wiedzą o tem bezrobotni, chłopi, następnie wszyscy mniejsi funkcjonarjusze państwowi i szerokie masy społeczeństwa. Wiedzą więc wszyscy, że niema pieniędzy na oświatę, na roboty publiczne, na opiekę społeczną i t. d. Ale ogół nie wie, na co się w Polsce pieniądze wydaje.

Dopiero z prasy polsko-amerykańskiej dowiadujemy się np., że za transmisję przez radjo pasterki z Częstochowy na rozgłośnie amerykańskie Polska zapłaciła zawrotną kwotę **30 tys. dolarów** (wyraźnie trzydzieści tysięcy dolarów), czyli okrągłe **159 tys. złotych.**

Nawet prasa „sanacyjna" w Ameryce wyraża zdziwienie i oburzenie na taką rozrzutność i zapytuje, czy tych 30 tys. dolarów Polska nie mogła wydać na rzeczy potrzebniejsze. Np. nowojorski „Nowy Świat" przy tej sposobności wywodzi, że rozumie dobre chęci utrzymania kontaktu między macierzą i Polonją amerykańską, stwierdza jednak, że gdyby te pieniądze obrócono na zasilenie szkółek polskich w Ameryce, na polskie programy radjowe lokalne, na wystawy, na istotną propagandę, to osiągniętoby właściwy skutek. Efekt pasterki był, w dodatku bardzo mizerny, bo z powodów technicznych słychać było tylko szum i zgrzyt.

Pytamy więc publicznie, czy: 1) istotnie zapłacono 30 tys. dolarów za transmisję radjową pasterki z Częstochowy; 2) kto zapłacił te pieniądze i z jakich funduszów i 3) kto otrzymał tę wysoka kwotę?

Z. Piotrowski.

Aresztowanie doradcy technicznego Elekrowni Warszawskiej

Władze śledcze aresztowały doradcę technicznego Elektrowni Warszawskiej, inż. Jana Klukowskiego. Fakt ten wywołał zrozumiałe zainteersowanie, albowiem inżynier Klukowski był znany w stolicy, jako założyciel i kierownik biura porad dla abonentów elektrowni, które istniało 2 lata i było zwinięte z chwilą, gdy Elektrownia zaangażowała inżyniera na swego doradcę.

Biuro powstało pod hasłem rzekomego służenia interesom abonentów. Działalność tej instytucji nie ograniczała się na poradach prawnych. Inż. Klukowski, zgodnie z wytycznemi, prowadził w imieniu swej klijenteli wiele procesów z Elektrownia. (Press).

Proces o katastrofę Krzeszowicką

W dalszym ciągu procesu o katastrofę Krzeszowicką zeznawał św. Czylok, telegrafista kolejowy w Woli Filipowskiej.

Według zeznań świadka, nie umiał on nadawać ani odbierać telegramów, a mimo to obsadzono nim odpowiedzialne stanowisko.

Świadek kilkakrotnie prosił o przeniesienie go do innego rodzaju służby, jednak prośby jego nie odniosły żadnego skutku.

W toku zeznań Czylok przyznał się, że to właśnie on, a nie oskarżony Drabik, nastawił sygnał dla pociągu wiedeńskiego na wolny wjazd, co w konsekwencji spowodowało katastrofę.

W czasie zeznań świadek zemdlał.

Następny świadek Białobrodek, maszynista pociągu gdyńskiego, zeznał, że w krytycznym dniu była wielka mgła i że skutkiem tego pociąg gdyński miał 9 minutowe spóźnienie.

Sąd przesłuchuje nadal świadków.

Sala sądowa stolicy

AFERA OSZUKAŃCZA W „ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY".

Proces sprytnych aferzystów, wyłudzających od naiwnych poważne sumy, wzamian za wizerunki marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego, w obramowaniu wstęg narodowych, trwa w dalszym ciągu.

Przed sądem przewijał się korowód poszkodowanych, składających się wyłącznie z osób „wysoko postawionych" i ustosunkowanych.

Ofiarami aferzystów padli m. in.: b. premjer Jędrzejewicz, b. min. Świątkowski, b. wicemin. Drzewiecki, ks. Lubomirski, prezes Giełdy warszawskiej, adw. Paschalski, oraz redakcja „Gazety Polskiej". Lista poszkodowanych obejmuje kilkadziesiąt osób.

Proces, wobec znacznego materjału, przeciągnie się przez czas dłuższy.

ZA CUDZĄ ZBRODNIĘ — 10 LAT W WIĘZIENIU.

Sąd Najwyższy wydał wczoraj decyzję w sprawie rewizji procesu Aleksandra Dmocha, który 10 lat spędził w więzieniu za przestępstwo, popełnione przez kogo innego.

Dmoch oskarżony był o zastrzelenie z dubeltówki Henryka Kalińskiego. Dmoch uparcie przed Sądem dowodził swojej niewinności, jednakże wobec niekorzystnych zeznań świadków, przegrał we wszystkich instancjach.

Obecnie zmarł niejaki Urbański, który przed śmiercią przyznał się córce i miejscowemu księdzu, że on to niechcący strzelił do Kolińskiego, powodując jego śmierć.

Obecnie, przy rewizji procesu, Dmoch zostanie zrehabilitowany, natomiast zapewne pociągnięci będą do odpowiedzialności ci świadkowie, którzy pod przysięgą dowodzili winy oskarżonego.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA KWIATKA

Zarząd Warszawskiego Oddziału TUR zł. 15.

Bezimiennie zł. 50.

Jan zł. 15

Dr. Bornsztajn zł. 20.

W. i Z. Szymanowscy zł. 15.

NA FUNDUSZ PRAS. „ROBOTNKA"

K. R. zł. 10.

Płace pracowników a pensje dygnitarzy tramwajów warszawskich

Manewry p. Starzyńskiego i „prawda“ „Gazety Polskiej“

Komisaryczny prezydent Warszawy, p. Starzyński powoli, a wytrwale stara się pogorszyć sytuację pracowników przedsiębiorstw miejskich. Postępuje bardzo spokojnie i — sprytnie.

Nie atakuje wręcz klasy robotniczej, stara się natomiast zmobilizować przeciw niej nieuświadomioną część opinji publicznej, by tem łatwiej osiągnąć zamierzony cel, którym jest obniżenie zarobków robotniczych.

W półoficjalnem piśmie, stojącem na usługach rządu i p. Starzyńskiego, w „Gazecie Polskiej" z dn. 8 bm. ukazał się artykuł p. t. „Gaz i tramwaje".

Artykuł ten, inspirowany wyraźnie przez obecny komisaryczny zarząd miasta, ma na celu wykazanie rzekomych wysokich zarobków robotniczych, co — zdaniem owych informatorów — odbija się krzywdząco na interesach ogółu ludności stolicy.

W artykule tym autor, podpisany literkami „j. k." dowodzi, że ceny gazu i tramwajów tylko wtedy mogą ulec obniżce, jeżeli zostaną obniżone „wysokie" płace robotników.

Czytamy tam: „W wysokiej cenie gazu, w wysokiej cenie biletów tramwajowych mieściły się wysokie płace pracowników gazowni i tramwajów. Nie kto inny, jeno szerokie rzesze ludności pracującej świadczyły w opłatach za gaz i w cenach biletów tramwajowych na rzecz pracown. przedsiębiorstw miejskich".

Aby wykazać ludności stolicy, że istotnie tramwajarze i gazownicy zarabiają zbyt wiele, auor tego artykułu pisze dalej: „Dla porównania warto zaznaczyć, że gdy przeciętny miesięczny zarobek robotników przemysłowych w Warszawie wynosi około 160 zł., to zarobek tramwajarza przekracza 400 zł., a pracownika gazowni 500 zł.-".

Autor chce być „uczciwie objektywnym", dlatego zaraz dodaje, **że praca w obu tych instytucjach jest ciężka i że wyższe płace ponad przeciętny poziom zarobków mogą znaleźć uzasadnienie.**

Wszysko byłoby dobrze, gdyby ów **pan j. k. operował prawdą. Tymzasem podane przez niego cyfry bardzo kłócą się z rzeczywistością.**

Czy naprawdę tramwajarz zarabia przeszło 400 zł. miesięcznie? Oficjalna **tabela płac, wydrukowana w książeczce wydanej nakładem dyrekcji tramwajów i autobusów, podaje zupełnie inne cyfry.** Otc konduktor i motorowy, a więc ten pracownik tramwajów, który rzekomo najwięcej zarabia, nie pobiera wcale przeszło 400 zł. miesięcznie, lecz jedynie 288 zł., gdyż tyle wynosi jego miesięczna płaca, obliczona według stawek 1 zł. 44 gr. za godzinę.

Inni pracownicy, np. kobiety zatrudnione w warsztatach, otrzymują miesięcznie tylko 186 zł. Bileterzy, a więc już pracownicy, posiadający wyższe kwalifikacje, mają 323 zł. miesięcznie. Któż więc pobiera owe wysokie pensje?

Owszem, są tacy. Należą do nich jednak nie robotnicy, lecz dyrektorzy i naczelnicy.

Pan Kühn np., były dyrektor tramwajów, otrzymuje emeryturę miesięczną w wysokości 3500 zł. Drugi dyrektor, inż. Fuchs, ma emerytury 2500 zł., obecny dyrektor inż. Głazek pobiera uposażenie w wysokości 3700 zł. miesięcznei.

Ale nietylko dyrektorzy są tak wysoko uposażeni. Naczelnicy wydziałów mają od 1500 do 1800 zł. miesięcznie, a sekretarka dyrektora ma ni mniej ni więcej, tylko 2100 zł. Przeszło 100 osób w tramwajach pobiera miesięcznie od 1500 do 3700 zł.

Autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Polskiej" mówi, że szerokie rzesze ludności pracującej świadczą w opłatach na rzecz pracowników przedsiębiorstw miejskich. Owszem, świadczą, ale nie na rzecz szarego pracownika, tylko pp. dyrektorów, chcących dziś obniżyć zarobki tych ludzi, którzy na nich pracują, sami nie pobierając wielkich wynagrodzeń.

Zarząd Warszawy wypowiedział z dniem 31 marca r. b. umowę zbiorową. Po upływie tego terminu chce zawierać umowy indywidualne, które będą pogorszeniem zarobków istniejących dotychczas, a prócz tego będą skazywały robotnika na łaskę i niełaskę dyrektorów, którzy w zależności od swego widzimisię, będą mogli wyznaczać lepsze lub gorsze pensje.

Oczywistą jest rzeczą, że robotnicy tramwajowi wystąpią do walki o swe prawa. Nie jest rzeczą łatwą złamanie solidarnego frontu pracowniczego, frontu silnego, bo składającego się z około 6000 osób, którym wymówiono pracę w tramwajach.

Robotnicy zatrudnieni w innych fabrykach i przedsiębiorstwach warszawskich, nie dadzą się oszukać pismakom z „Gazety Polskiej", świadomie fałszującym prawdę, lub też wprowadzonych w błąd przez obecnych kierowników gospodarki stolicy, kierowanej tak „umiejętnie" przez p. Starzyńskiego.

Zarząd miasta myli się, sądząc, że pracownicy tramwajowi dadzą się złamać.

O warunkach pracy i zarobkach w gazowni napiszemy innym razem.

WACŁAW CZARNECKI.

Przegląd prasy

PO UCHWAŁACH SENATU.

Im bliżej końca ostatecznego uchwalenia bebeckiego projektu konstytucyjnego, tem coraz to bardziej blado i sztucznie wygląda entuzjazm i zachwyt prasy „sanacyjnej".

Już wczorajsze komentarze „sanacyjnej" prasy wyglądają raczej na usprawiedliwianie się, niż na radość z „dokonanego wiekopomnego dzieła".

„Gazeta Polska" zamiast rzeczowej oceny projektu, woli pisać pochwały pod adresem klubu BB i prawić dusery jego działaczom, zapewniając wbrew prawdzie, że „uchwalone poprawki są wyrazem zgodnego poglądu wszystkich członków BB."

O tych zgodnych poglądach dałoby się dużo powiedzieć. Tylko, że panowie posłowie z BB wolą swe poglądy chować na swój prywatny użytek. Głosują zaś tak, jak im każą. Tak też zrobili przy konstytucji. Jest to bowiem i wygodne, i bezpieczne, i intratne.

Najbardziej „Gazeta Polska" się cieszy, że sprawa składu Seatu, sposobu jego powołania, jak również ordynacji wyborczej zostały w projekcie nieustalone i pozostają kwestją otwartą; załatwi się ją pewnie dekretem i znowu będzie można zrobić jakiś kawał i zaskoczyć społeczeństwo, mając na celu sztuczne utrzymanie się przy władzy. Wreszcie, by naiwni nie myśleli, że wprowadzone poprawki, dotyczące t. zw. kwestji poręczenia wolności obywatelskiej — mają jakiekolwiek istotne znaczenie, że będą stosowane i przez „sanacje" są traktowane na serjo — „Gazeta Polska" zapewnia, że „przepisy, dotyczące poręczenia wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji, nie oznaczają bynajmniej jakoby **nowych gwarancyj** praw obywatelskich".

O tem byliśmy najzupełniej przekonani. Cenne to wyznanie było właściwie zbyteczne.

CZEGO IM SIĘ ZACHCIEWA.

Sanacyjni fabrykanci łódzcy są niezadowoleni z bebechowego projektu konstytucyjnego. Jest on dla nich jeszcze za mało reakcyjny. Nie wystarcza im np. że jeśli idzie o wybór Prezydenta, to w w myśl projektu w większości wypadku wybierany będzie ustępujący Prezydent, albo osoba przez niego wyznaczona. Nie zadowoleni są, że kadencja rządów Prezydenta wynosi siedem lat, a nie jest dożywotnia. Ale sanacyjni fabrykanci idą dalej. Chcieliby, by nietylko Prezydent rządził dożywotnio, proponują, aby także senatorowie byli dożywotni i naturalnie, by byli nominowani, a nie wybierani:

> „należałoby rozszerzyć trafną myśl powoływania senatorów przez Prezydenta Rzeczypospolitej na całość senatu, łącząc ją z zasadą kooptacji i dożywotnością funkcji senatorskiej. Koncepcja tego rodzaju nie stanowiłaby inowacji w polskiej historji ustrojowej, lecz byłaby właśnie nawiązaniem zarówno do naszej tradycji w tym względzie, jak i do takiejże doktryny, w sposób najpiękniejszy sformułowanej przez wybitnego myśliciela i jednego z królów - duchów Narodu — Augusta Cieszkowskiego".

Panowie fabrykanci zapominają, że żyjemy w XX wieku i że historji nie da się cofnąć o stulecia.

BUTELKI.

„Dzień Dobry" zamieszcza list bezrobotnego hutnika, który porusza słuszną sprawę na tle bezrobocia w przemyśle hutniczym. 8.000 hutników jest bez pracy, tymczasem monopol spirytusowy wykupuje używane stare butelki, co poza względem gospodarczym wywołać musi też zastrzeżenia pod względem hygjenicznym.

„Dzień Dobry" w pełnych patosu słowach popiera objektywnie słuszne żądania hutnika, domagając się, by Monopol nie wykupywał starych butelek. Zacny organ zapomina tylko o jednem, że jego żądanie nie zostanie zrealizowane, gdyż na skupie butelek zarabiają dygnitarze „sanacyjni", wśród których nie brak i posłów.

S-ek.

Hitler uważa rezygnację

z Alzacji i Lotaryngji za... „najwyższą ofiarę"

Hitler udzielił przedstawicielowi prasy Hearsta wywiadu, w którym określił swoje stanowisko wobec spraw, wynikających z plebiscytu w Saarze.

Głosowanie niedzielne na obszarze saarskim jest — zdaniem Hitlera — wyrokiem potępienia na Traktat Wersalski, **wydanym ex post, ale posiadającym nie** mniej historyczne znaczenie, gdyż zada**je kłam twierdzeniu o rzekomem istnie**niu w Zagłębiu Saary 150 tys. Francuzów.

Nie można się dziwić—mówi Hitler— **że traktat, zbudowany na tak nieprawdziwych przesłankach, nie mógł dać** światu błogosławieństwa.

Na pytanie, czy mówiąc o usunięciu po likwidacji **kwestji Saary, ostatniej przeszkody do nawiązania przyjaznych stosunków z Francją, kanclerz miał na** myśli jakiś konkretny plan, oświadczył Hitler: „Mówiłem często, że po przyłączeniu obszaru Saary **Niemcy nie będą już występowały z żadnemi żądaniami terytorjalnemi do Francji.** Oświadczenie to powtórzyłem obecnie w formie wiążącej wobec całego świata. Jest to, ze stanowiska historycznego biorąc, ciężka rezygnacja, którą składam w imieniu narodu niemieckiego. Czynię to, aby przez tę **najcięższą ofiarę przyczynić się do uspokojenia Europy. Więcej nie można od Niemiec żądać.** Obecnie jest rzeczą świata wyciągnąć konsekwencje z takiej decyzji. Nigdy jednak, ani ja, ani nowa Rzesza niemiecka nie zgodzi się na ograniczenie praw naszego narodu. Odrzucamy wszelkie różnice między równouprawnieniem moralnem a faktycznem, **istnieje bowiem tylko jedno równouprawnienie, a jest niem prawo su**werennego państwa i suwerennego narodu. Jeśli świat to uzna, nie będzie potrzeba żadnych wielkich planów do stabilizacji pokoju Europy". (PAT.)

* * *

„Giornale d'Italia", omawiając oświadczenie Hitlera, pisze, iż zawiera ono wyrzeczenie się przez Niemcy **wszystkich** rewindykacyj terytorjalnych w Europie. (PAT)

* * *

To pojmowanie oświadczenia Hitlera jest najzupełniej dowolne. Hitler mówił wyraźnie WYŁACZNIE o Francji i o nikim więcej.

Nieprawdopodobnie śmiała próba ucieczki więźniów w Kalifornji

W więzieniu w St. Quentin (Kalifornja) zmutnowała się pewna liczba więźniów, którym udało się opanować straż. Zbuntowani więźniowie zbiegli samochodem, uprowadzając ze sobą naczelnika więzienia i 4-ch członków zarządu więzienia. W zorganizowanym natychmiast pościgu wzięły udział — straż więzienna, policja i samoloty. Naczelnik więzienia wyskoczył z samochodu i doznał bardzo ciężkich obrażeń. Stan jego jest groźny. Pomiędzy zbiegami a ścigającymi ich politcjantami wywiązała się walka. Jak się okazało, zbiegli więźniowie posiadali karabin maszynowy.

* * *

Jeden z więźniów został w pościgu ciężko ranny. Reszta zaś zbiegów została ujęta. (PAT.).

Prowokacja a rewolucja

Wspomnienia gen. Gerasimowa

II.

W książce gen. Gerasimowa znajdziemy bardzo dużo ciekawych szczegółów z zakresu prowokacji w Petersburgu. Centralne miejsce atoli zajmuje sprawa Azefa. Opinję Gerasimowa w tej sprawie znamy już skądinąd — mianowicie z niezmiernie ciekawej książki tow. Nikołajewskiego o Azefie (istnieje w polskim przekładzie); albowiem autor tej książki posiłkował się także informacjami, dostarczonemi przez gen. G. w ustnej rozmowie.

Gen. Gerasimow gwałtownie broni Azefa. Jakie bowiem — powiada — zarzuty możnaby mu postawić? Niektórzy powiadają, że brał przecież udział w szeregu terorystycznych imprez i nawet doprowadził do skutku zabójstwo Plewego i w ks. Sergjusza. Gerasimow stanowczo odrzuca to oskarżenie. Przypisuje całą winę niedołężnym poprzednikom, którzy poprostu nie umieli wyzyskać Azefa. Jeśli np. chodzi o Plewego, to już w kwietniu 1904 r. Azef doniósł Łopuchinowi, dyrektorowi dep. policji, że Komitet Centralny partj S.R. polecił Sazonowowi zorganizowanie bojowej grupy, celem zamordowania Plewego. Dlaczegoż więc policja nie skorzystała ze wskazówek Azefa?

Oczywista, Azef nie podawał dokładnie adresów oraz spisów wszystkich uczestników. Ale też nie mógł tego uczynić i nawet może nie powinien był tego czynić! Jest to bowiem niezrozumienie istoty pracy prowokatora, jeśli się żąda od niego wszystkich szczegółowych danych — pisze „oburzony" generał. Jeśli poważny prowokator zacznie biegać i szukać adresów i nazwisk, szybko wywoła podejrzenia przeciw sobie ze strony rewolucjonistów i rola jego rychło się skończy. Wystarczy, że daje pewne wstępne wskazówki, a jest rzeczą policji te wskazówki wykorzystać i zorganizować obserwację nad całością sprawy.

O Azefie powiadają, że organizował „bojową organizację" i przyjmował nowych członków. To prawda, ale co miał robić: jeśli miał spełnić swoją rolę, musiał spełniać czynności organizatorskie. Bez niego tembardziej zorganizowanoby organizację bojową. Pozatem należy zważyć, iż Azef podjął się wobec ochrany i Stołypina tylko jednej roli — mianowicie, dezorganizowania teroru t. zw. „centralnego", czyli prowadzonego przez „bojową organizację" przeciwko carowi, ministrom i t. d. Ale pozatem jeszcze istniały inne bojowe organizacje, jak np. „lotny oddział" i t. p. Za te organizacje Azef odpowiedzialności nie brał i brać nie mógł, bo gdyby wszędzie się wtrącał, wkrótce rola jego byłaby skończona. Gerasimow opisuje, jak to dopiero po wielkich staraniach z jego strony Azef zgodził się nawiązać stosunki z odrębną grupą terorystyczną Zilberberga, przebywającą w Finlandji.

W ten sposób wszystkie oskarżenia pod adresem Azefa ze strony czynników „państwowych" nie wytrzymują krytyki — zdaniem obrońcy-generała. Pozostaje jeszcze druga serja oskarżeń, mianowicie z kół rewolucyjnych i postępowych. Te znowu powiadają, że Azef przyjaciół swoich posyłał na szubienicę. Generał stara się zaprzeczyć także temu w obronie swego przyjaciela Azefa. „Przyjaciela", powiadamy, albowiem ton Gerasimowa w stosunku do Azefa jest bardzo serdeczny; długo opisuje, jak prowadził serdeczne pogawędki z Azefem w swojem konspiracyjnem mieszkaniu przy ul. Italjańskiej. Generał zaświadcza, — że Azef wcale nie był okrutnikiem i że zawsze, gdy mógł, żądał, aby aresztowani członkowie organizacji ponosili karę jaknajmniejszą. Oczywista nie zaprzecza, że powieszono całą masę ludzi, wydanych przez Azefa, jak Zilberbeng, Nikitienko, Anna Rasputina i t. d. Ale, powiada, to byli rewolucjoniści z głębokiego przekonania, zdecydowani na wszystko, wiedzący dobrze, co ich czeka.

Zostawmy jednak te głupawe argumenty żandarmskiego generała. Warto raczej przyjrzeć się niektórym szczegółom taktycznym, które naprawdę zastanawiają.

Już przy samym końcu prowokatorskiej karjery Azefa, gdy był on zmęczony i podenerwowany rosnącemi w środowiskach rewolucyjnych podejrzeniami, Gerasimow zażądał od niego ostatniej przysługi — mianowicie, uniemożliwienia wszelkich zamachów na cara Mikołaja, podczas uroczystego spotkania z angielskim królem Edwardem VII w Rewlu. Po pewnych wahaniach Azef się zgodził, pod warunkiem atoli, iż absolutnie nikt z organizacji nie zostanie aresztowany, aby nie spotęgować podejrzeń przeciw Azefowi. Obydwie strony — pisze generał — „uczciwie" dotrzymały zobowiązań. Azef stanął na czele spisku przeciw carowi i prowadził go tak, żeby nic z niego nie wyszło. A życie cara wisiało na włosku!... Partja eserów bowiem miała jakiegoś niezmiernie wysoko postawionego informatora, który udzielał telegraficznych informacyj, jaką drogą i o której godzinie uda się car. W ostatniej chwili (nawet Gerasimow o tem nie wiedział) car zmienił swoją marszrutę i pojechał do Rewla nie statkiem, lecz pociągiem. Ale Azef, otrzymawszy depeszę, schował ją do kieszeni, nie pokazał jej na czas spiskowcom — i zamach nie doszedł do skutku. W ten sposób Azef dokładnie wywiązał się ze swych zobowiązań; tylko nie chciał w żaden sposób ujawnić nazwiska owego wysoko postawionego informatora. Naturalnie Gerasimow rozpoczął potem badania na własną rękę i wykrył, że jest to istotnie osoba postawiona tak wysoko, że bywa nawet na posiedzeniach rady ministrów (!) Oczywista Gerasimow zaraz poleciał z tą wiadomością do swego protektora Stołypina. „To niemożliwe — twierdził początkowo uporczywie Stołypin — wszak tę osobę przyjmuję u siebie"... Wkońcu jednak uwierzył. Ciekawe, że Gerasimow jednak nie podaje nazwiska i oświadcza, że wprawdzie ta osoba zmarła, ale pozostawiła dzieci, które nie są odpowiedzialne za błędy ojca.

Ta taktyka, zastosowana przez obu przyjaciół podczas spotkania w Rewlu, była stosowana dość często, ażeby nie wzbudzać podejrzeń w partji eserów. Tak np. już w początkach swej pracy pod kierownictwem Gerasimowa w r. 1906, gdy partja planowała zabójstwo Stołypina, Azef komunikował wszystkie szczegóły spisku Gerasimowowi, ale żądał, ażeby nikt ze spiskowców nie był aresztowany. Gerasimow się zgodził, naturalnie, za wiedzą Stołypina, który z początku się wahał, ale potem dał swe przyzwolenie. Taktyka w tym wypadku polegała na tem, żeby faktycznie unicestwić wszystkie przygotowania, nie czyniąc aresztowań. Szpicle w odpowiednim momencie zaczynali ostentacyjnie deptać po piętach rewolucjonistom, prowadzącym swe obserwacje i ci musieli szybko likwidować swe przygotowania. W ten sposób, jak się wyraża Gerasimow, grano na zużycie nerwów działaczy rewolucyjnych. Starano się wykazać im, że stare metody terarystyczne do niczego nie prowadzą, bo policja zawsze potrafi się zorjentować. I rzeczywiście doprowadzono do tego, że rewolucjoniści doszli do wniosku, iż trzeba zaniechać roboty. Ciekawy był też inny sposób, zastosowany przez Gerasimowa: oto poradził Azefowi, jako dyktatorowi bojowej organizacji, żeby **kradł** z kasy jaknajwięcej pieniędzy i w ten sposób utrudniał jej pracę. Azef zresztą, powiada Gerasimow, już przedtem bardzo wydatnie „pracował" w tej dziedzinie...

Bardzo ciekawy jest także ten moment w dziejach stosunku Gerasimowa do Azefa, gdy Azef już został zdemaskowany i przyjechał przerażony do Gerasimowa z prośbą o ratunek; „szlachetny" generał zrobił dla przyjaciela co mógł — dał mu kilka „dobrych" (ale naturalnie fałszywych) paszportów oraz ostatnie kilka tysięcy rubli.

Sam generał został uwięziony podczas rewolucji 1917 r., później chwilowo wypuszczono go i on czemprędzej drapnął na Ukrainę (optując na rzecz narodowości ukraińskiej), następnie — zagranicę.

Jak widzimy, książka generała jest bardzo ciekawa i nie jest pozbawiona pewnego znaczenia praktycznego w naszych faszystowskich czasach.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Senat głosami B. B. W. R. uchwalił „sanacyjną“ konstytucję

Środowe posiedzenie Senatu przeciągnęło się do późnej godziny, wobec czego tylko w części nakładu podaliśmy dalszy przebieg obrad nad projektem konstytucji oraz wynik głosowania.

Uzupełniając więc sprawozdanie z poprzedniego numeru naszego pisma, zaznaczamy, iż w dalszej dyskusji przemawiali sen. sen. Horbaczowski i Makuch, sprzeciwiając się projektowi ze stanowiska interesów ludności ukraińskiej, sen. Utta przeciw projektowi ze stanowiska mniejszości niemieckiej, sen. sen. Januszewski, Kulerski, Marchlewski i Szafranek bronili zasad demokracji, nad któremi projekt BB. przechodzi do porządku dziennego, sen. sen. Michejda i Kędzior przemawiali przeciw projektowi, ostatni pom. in. dlatego, że projekt pomija milczeniem statut wojew. śląskiego; sen. Bartoszewicz sprzeciwił się projektowi, ponieważ jest zamało „narodowy“.

Doskonałe przemówienie wygłosił proletarjatczyk tow. **Aleksander Dębski** wypowiadając się przeciw rządom klik i biurokracji.

W obronie projektu przemawiali sen. sen. z BB. Evert, Dąmbski i Roman.

Na żądanie sen. Woźnickiego głosowano imiennie.

Za projektem oddano 74 głosy, przeciw — 24 głosy, 1 kartkę oddano białą.

Za projektem konstytucji głosowali wyłącznie senatorowie z BB.

Po ogłoszeniu wyniku rozległy się słabe okrzyki, a premjer Kozłowski gratulował marszałkowi Raczkiewiczowi.

Nie było więc ani śpiewów, ani pocałunków ani mów w lokalach publicznych, jak tego byliśmy świadkami przed rokiem po uchwaleniu „sanacyjnej“ konstytucji przez Sejm.

Wczoraj wieczorem marszałek Senatu Raczkiewicz podejmował „grzecznych“ senatorów herbatką.

Świat w zdarzeniach

Państwo Goebbelsowie

Jeden z łódzkich dzienników podaje za dziennikami zagranicznemi ciekawą opowieść, która w streszczeniu przedstawia się jak następuje:

Na długo przed wojną pewien młody agent berliński, nazwiskiem Friedländer, poznał na balu młodą kobietę, której się wkrótce oświadczył. Przy oświadczynach wyjaśniło się, że p. Friedländer jest Żydem, a młoda kobieta jest wprawdzie Niemką czystej krwi, ale z przeszłością w postaci... dwuletniej córeczki Magdy. P. Friedländer nie zraził się tem, ożenił się z ukochaną i adoptował dziecko.

Upłynęło od tego czasu lat 18. 20-letnia panna Magda poznała młodego przemysłowca i w krótkim czasie stała się panią Magdą Quandt.

Młody przemysłowiec grał szczęśliwie na giełdzie i stał się w krótkim czasie miljonerem. W jego pałacu w Berlinie gromadziła się „śmietanka“ stolicy, wśród której królowała piękna pani Magda. Jedynie pani Katarzyna Stresemann, żona kanclerza, bojkotowała salon p. Magdy, to też pani Quandt serdecznie nienawidziła panią Stresemann.

Gdy na arenie niemieckiej pojawiły się brunatne mundury, p. Magda natychmiast zapomniała o niejakim Friedländerze, którego przez 20 lat nazywała ojcem. Zapomniała wkrótce również o swojej aryjskiej matce, a gdy mężowi poślizgnęła się noga i stracił dużą część swego ogromnego majątku, pani M. rozeszła się z mężem, ale rozwiodła się przezornie dopiero wówczas, gdy poznała nowego wielbiciela. A był nim Goebbels, obecny minister propagandy w Trzeciej Rzeszy. Pani Magda przeczuła, że Goebbels zrobi karjerę.

Kiedy zaludniły się w Trzeciej Rzeszy obozy koncentracyjne, p. Günther Quandt był jednym z ich pierwszych mieszkańców. Dopiero Goering—na złość pani Magdzie—kazał go uwolnić. Pan Friedländer, na szczęście, zmarł, jego syn, brat przyrodni pani Magdy, uciekł w tych dniach przed prześladowaniami do Saary, a matka pani ministrowej umiera z głodu w Berlinie.

Dziecko Goebbelsów zmarło w kilka tygodni po urodzeniu. Dziecko było rachityczne i miało jedną nogę krótszą od drugiej. Naturalnie, nie była to wina p. Magdy, która jest zdrowa, a dziecko jej z Quandtem jest również zdrowe...

W nowem ustawodawstwie niemieckiem znajduje się prawo o ochronie przed dziedzicznie chorem potomstwem. Prawo to zarządzą, aby winny ojciec podany był przymusowej sterylizacji, celem niedopuszczenia do tego, aby chore dzieci rodziły się w Niemczech.

W tym wypadku p. Goebbels... Nic, nic; tego wypadku w Niemczech omawiać nie wolno...

I. K-ski.

Nominacja profesorów

w szkołach akademickich

W ostatnich tygodniach na wniosek ministra oświaty Prezydent Rz. mianował profesorami zwyczajnymi:

W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: dr. Stefana Szumana, dr. Franciszka Waltera.

W Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie: dr. Segjusza Schilling - Siengalewicza.

W Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: dr. Kazimierza Ajdukiewicza, dr. Henryka Gaertnera.

W Uniwersytecie Warszawskim: dr. Stefana Baleya, dr. Zygmunta Batowskiego, dr. Kazimierza Kętrzyńskiego.

W Uniwersytecie Poznańskim: dr. Józefa Witkowskiego, dr. Zygmunta Zawirskiego.

W Politechnice Lwowskiej: dr. Stanisława Fryzego.

W Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie: dr. Kazimierza Szczudłowskiego.

Również w ostatnich tygodniach Prezydent Rz. obsadził szereg wolnych katedr przez zamianowanie następujących profesorów:

W Uniw. Jagiellońskim w Krakowie — doc. dr. Jana Starzewskiego profesorem nadzw. prawa polit.

W Uniw. Stefana Batorego w Wilnie: doc. dr. Konrada Górskiego, profesorem nadzw. historji literatury polskiej, doc. dr. Tadeusza Pawlasa, profesorem nadzw. chorob skórnych i wenerycznych.

W Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie: doc. dr. Mieczysława Kreutza, profesorem nadzw. psychologji.

W Uniw. Warszawskim: doc. dr. Piotra Andrijewskiego, profesorem nadzw. chorób zakaźnych, doc. dr. Antoniego Ossowskiego, profesorem nadzw. farmakologji, dr. Wacława Roszkowskiego, profesorem nadzw. zoologji.

W Uniw. Poznańskim: doc. dr. Kazimierza Smulikowskiego, profesorem nadzw. mineralogji.

W Politechnice Lwowskiej: doc. dr. Marjana Kamieńskiego, profesorem nadzw. mineralogji i dr. Marjana Osińskiego, profesorem nadzw. historji architektury polskiej.

W Szkole Gł. Gosp. Wiejskiego w Warszawie: doc. dr. Marjana Sokołowskiego, profesorem nadzw. ogólnej hodowli lasu.

W Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie: doc. dr. Wincentego Skowrońskiego, profesorem nadzw. farmakologji i toksykologji.

W Akademji Górniczej w Krakowie: doc. dr. Adama Skąpskiego, profesorem nadzw. chemji fizycznej i elektrochemji.

Profesorami honorowymi mianowano: dr. Władysława Natansona, dr. Jana Kochanowskiego, inż. Henryka Korwin-Krukowskiego, Teodora Axentowicza i Leona Wyczółkowskiego.

Zagadkowy eliksir życia

Tragiczna pomyłka czy zbrodnia?

Policja francuska zajęta jest obecnie badaniem sprawy, która przedstawia się bardzo zagadkowo i co do której nikt nie może powiedzieć, czy zaszła pomyłka, czy też popełniono zbrodnię. Pewne okoliczności przemawiają przeciw zbrodni, inne przemawiają przeciw pomyłce, a tymczasem ofiarą padł człowiek, który walczy ze śmiercią w szpitalu i lekarze nie orzekli jeszcze, czy da go się go uratować od śmierci.

Urzędnik paryski nazwiskiem Saulnier, w pierwszych dniach stycznia otrzymał urlop, który wraz z żoną miał zamiar spędzić u swoich krewnych w Montargis.

Małżonkowie wstali przed świtem, zamierzając rannym ekspresem udać się do Montargis. Pani Saulnier zajęła miejsce w przedziale, chcąc dokończyć przerwany sen, a pan Saulnier chodził po wagonach, przyglądając się współpasażerom i szukając znajomych. Nikogo znajomego nie znalazł, ale nawiązał rozmowę z jakimś kupcem o sympatycznym wyglądzie.

Obaj panowie jakoś przypadli sobie do gustu i kupiec, który udawał się na polowanie, zaprosił pana Saulniera, by podczas urlopu odwiedził go w jego posiadłości wiejskiej.

W pewnej chwili kupiec sięgnął do walizki, z której wyjął butelkę likieru, bardzo trunek ten zachwalając, jako istny eliksir życia i częstując nim Saulniera.

Saulnier wypił, ale nie podzielił zachwytów kupca nad likierem. Zdziwiło go też, że kupiec sam nie pił, tłumacząc się wczesną porą. Po paru minutach Saulnier pożegnał sympatycznego kupca i przeszedł do swego przedziału zobaczyć, co żona porabia.

Nie zdążył usadowić się w przedziale, gdy naraz poczuł się bardzo źle. Zaalarmowano podróżnych, którzy sprowadzili lekarza przypadkowo znajdującego się wśród jadących. Lekarz pośpieszył choremu z pomocą i dał mu lekarstwo z podręcznej apteczki. Stan chorego jednakże nie poprawił się i lekarz zalecił wysadzenie go na najbliższej stacji i możliwie szybkie przewiezienie do szpitala.

Saulinier przebywa jeszcze w szpitalu i jeszcze walczy ze śmiercią. Nie ulega wątpliwości, że został on otruty przez kupca. Przed wysiadaniem z pociągu oświadczył on lekarzowi, iż kupiec jadący tym samym pociągiem poczęstował go likierem. Kupca zatrzymano i odebrano mu butelkę z likierem. Kupiec podał się za niejakiego Cleigue'a z Paryża. Policja stwierdziła, iż jest to właśnie Cleigue, cieszący się najlepszą opinją i nigdy jeszcze nie karany. Wskazał on sklep, gdzie likier nabył, Sauliniera nigdy nie znał, nie miał więc żadnego interesu zabijać go. Saulinier jego także nie znał. Bogatym Saulinier także nie jest i nie miał przy sobie większych pieniędzy. Te i tym podobne okoliczności przemawiają za tem, że Cleigue nie mógł mieć żadnego interesu w zabijaniu urzędnika. Z drugiej strony przemawia przeciw Cleigue'owi fakt, że sam likieru się nie napił. Policja przypuszcza, że mógł to być zamach na samego Cleigue'a, ale ten ostatni — jak sam zapewnia — nie ma nikogo takiego, ktoby na jego życie czyhał.

Policja paryska suszy sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki.

Trędowata opuściła szpital św. Łazarza

Szpital św. Łazarza w Warszawie opuściła chora na trąd, Praskowja Kulkowa. Orzeczenie lekarskie głosi, że „czynnych objawów trądu nie stwierdzono i oznak zaraźliwości niema“.

Stwierdzenie trądu u Praskowji Kulkowej, mieszkanki Częstochowy, wywołało w swoim czasie silne wrażenie w polskim świecie lekarskim. Trad, jak ustaliło śledztwo, był zawleczony z Kaukazu, gdzie Kulkowa zamieszkiwała podczas wojny.

Chorą umieszczono w szpitalu św. Łazarza, w zupełnem odosobnieniu. Początkowo była leczona przez ś. p. d-ra Watraszewskiego, a ostatniemi czasy opiekował się nią dr. Potrzebowski.

W zdrowiu Kulkowej następowały dość często wahania. W okresach, kiedy polepszenie nie ulegało wątpliwości, chora korzystała z kilkumiesięcznych urlopów. Ostatni jej powrót do szpitala nastąpił 8 października 1934 roku. Teraz, wobec zaleczenia choroby, pacjentka wyjechała do Częstochowy, gdzie mieszka jej rodzina.

W kołach lekarskich wskazują, iż dotychczas niema specyfiku, którybv leczył trąd radykalnie.

Do Czytelników

Administracja Robotnika zwraca się do czytelników z prośbą o składanie ofiar na rzecz jednego z bezrobotnych towarzyszy, który po chorobie na zapalenie płuc znajduje się bez środków do życia, a stan jego zdrowia wymaga kuracji. Ofiary składać należy w Administracji Robotnika Warecka 7 dla X. Y.

WILLIAM LOCKE 87

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Nie zrobił tego niegrzecznie, ani niezgrabnie; ale w sposób najbardziej czarujący — z usłużną, zniewalającą lekkością, jaką Francuzi nazywają „panache“ — z lekkością, charakterystyczną dla tej wesołej istoty, która owładnęła Marcelą i dominowała nad nią w okresie jej wrażliwej młodości. Wzięła gorącą grzankę z uśmiechem podziękowania, który nie był pozbawiony zarysu ironicznej pobłażliwości. Despotyczność zachowania się Baltazara nie obraziła jej wcale, albowiem forma jego była tak bardzo doskonała, ale nie zbudziła w niej dawnego romantycznego oddźwięku. Odsłonił się przed nią symbolizm tego faktu: oto bóstwo osiemnastoletniej dziewczyny wydało się trzydziestoośmio-letniej kobiecie jedynie samowolnym, kapryśnym i zapalonym mężczyzną. Delikatny blask, który go opromieniał, zbladł, jak barwy świtu, i słońce oświeciło go teraz w twardem, przejrzystem powietrzu. Stał przed nią w pełnem świetle dnia. Podczas, gdy Marcela słuchała jego przyjemnej rozmowy, jej podświadomość kobieca obserwowała go z całą dokładnością. Przyznawała mu wiele męskich wspaniałych cech: był to człowiek nieprzeciętny, bezlitosny w kierowaniu się zasadami postępowania, które sam sobie wytknął (a były one przepojone wysokiemi moralnemi lub duchowemi ideałami); w egotyzmie swoim mógł bezmyślnie przejść po człowieku, wiedziony chęcią osiągnięcia swego celu, ale wystarczyło okrzyku bólu — aby natychmiast zawrócił, dręcząc się wyrzutami sumienia i nie znając granic w okazywaniu czułości; wielki intelekt; w swojej dziedzinie genjusz; natura przekorna: olbrzym, a jednocześnie kapryśne dziecko i bezradny, sentymentalny człowiek; możliwe, że przedewszystkiem dorosłe dziecko, z jakiem pielęgniarka ma sposobność stykać się tak często; mężczyzna, posiadający wszystkie słabe strony swoich męskich cech. Tylko nie bóstwo, nic podobnego do bóstwa; poprostu człowiek... interesujący, potężny, nawet fascynujący mężczyzna, którego Marcela widzi poraz pierwszy. Niepospolity człowiek, ale obcy... Wzdrygnęła się, uświadomiwszy to sobie nagle, podczas, gdy twarz jej uśmiechała się do opisywanego przez Baltazara obrazu Chen Chow, miejsca dostojnych i pozbawionych namiętności amorów Quong Ho. Człowiek obcy... A jednak wspomnienie czyniło znanym każdy jego gest, każdą intonację głosu. On się nie zmienił; to ona uległa zmianie.

Wina leżała w niej samej, wymykając się wszelkim próbom usprawiedliwienia. Zaczęła oskarżać siebie o nieczułość, martwotę duszy — i wkońcu sumienie zmusiło ją do poczynienia jakichś prób okupienia swej winy.

Pozostał jeszcze tylko kwadrans do spodziewanego przyjazdu Godfrey'a. Zapaliła papierosa od zapałki, którą podał jej Baltazar.

— Ciekawa jestem — rzekła z zastanowieniem — czy mógłbyś pozwolić mi, coś powiedzieć, zachowując się przytem zupełnie spokojnie?

Odpowiedział radośnie: Przysięgam, że będę siedział na tym krześle, póki nie pozwolisz mi z niego wstać. Ale po co masz mówić? Nie pozwoliłaś mi skończyć tego, co chcę ci powiedzieć. A musi to zostać powiedziane — teraz, za miesiąc, za sześć miesięcy, lub za rok. Głupio jest tracić czas, a więc czemu nie mam tego zrobić odrazu? Obudziwszy się z długiego snu, znalazłem się w świecie cudów, w tej nowej tętniącej Anglji — i poraz pierwszy w mem życiu każde tętno we mnie uderza harmonijnie z moją ojczyzną. Muszę odegrać swoją rolę w wielkim dramacie. Obudziłem się także poto, by poczuć jeszcze głębsze, jeszcze potężniejsze siły, chwytające mnie za serce. Syn mój, o którego istnieniu nie wiedziałem, i ty. Ty, Marcelo. Nie, nie — roześmiał się — nie wstanę. Przedstawię ci to w możliwie najbardziej flegmatyczny sposób. Kocham cię teraz tak bardzo, jak kiedykolwiek — i chcę ożenić się z tobą natychmiast. Przez pół wieku goniłem cienie; chciałbym nareszcie dorwać się do treści życia, a człowiek nie jest w stanie osiągnąć tego sam; potrzebuje kobiety tak samo jak — mówiąc ogólnie — kobieta potrzebuje mężczyzny. A jesteś dla mnie jedyną kobietą na świecie. Razem — ty i ja — możemy iść silni w tę cudowną walkę. Ty możesz mi pomóc, a ja mogę pomóc tobie. Jeżeli jesteś zmęczona i pragniesz odpocząć — na Boga, będzie to miała, nie ruszysz nawet ręką. Ale jeden twój uśmiech, i szept dodadzą mi siły dla nas obojga. To są moje oświadczyny.

Przez długi czas wpatrywała się w ogień, z twarzą odwróconą wbok; wargi jej i palce towarzyszyły myślom nerwowemi poruszeniami. Wkońcu rzekła cichym głosem.

— Taki człowiek, jak ty, pragnie słońca i księżyca i gwiazd...

— I postara się o to, aby je dostać — powiedział Baltazar. — One tam są niewątpliwie.

Potrząsnęła głową z rozpaczą.

(D. c. n.).

Z za murów więzienia św. Michała w Krakowie

Domagamy się zbadania stosunków w więzieniu

Podczas dyskusji sejmowej nad budżetem min. sprawiedliwości referent budżetu pos. Seidler, oczywiście z BB, przedstawił w nader korzystnem świetle stosunki, panujące w więzieniach. Wszystko jest w idealnym porządku. Więźniowie czują się w więzieniu, jak w sanatorjum.

Krakowski „Kurjerek" również kilkakrotnie dawał wyraz zapatrywaniom, że w więzieniach powodzi się ich mieszkańcom jaknajlepiej i zachodzi nawet potrzeba, z uwagi na wzrastającą przestępczość, zaostrzyć rygor więzienny, pogorszyć warunki życia w więzieniach. Takie brednie o więziennictwie może mówić czy pisać albo ktoś nieświadomy istotnego stanu rzeczy, albo ten, kto rozmyślnie kłamie.

Niech ktoś zajrzy w ponure mury więzienia krakowskiego, zwanego popularnie św. Michała, zobaczy całą gehennę życia więźnia.

Zimne, mroczne, wilgotne korytarze, przeżarte pleśnią starych murów. Cele niskie, brudne, o małych okienkach, zapluskwione, bez prymitywnych urządzeń higjenicznych. Na 6-ciu więźniów przypada 2 łóżka. Skutkiem przepełnienia więzienia, w jednej maleńkiej celi, w której powinno siedzieć dwuch więźniów, mieści się sześciu, a nierzadko ośmiu. Zaduch, zwłaszcza w porze letniej, nie do wytrzymania. W celi znajduje się kubeł z nieczystościami.. Wprost nie do wiary, aby w takich warunkach żyli ludzie, bez względu na przestępstwo, jakiego się dopuścili. Odżywianie bardzo marne. Rano jakaś zupka, w południe t. zw. sałamacha (kartofle z fasolą), na kolację zupa. To wszystko. Raz na tydzień kawałeczek mięsa — pożal się Boże, jakiego.

A rygor więzienny? Więzień jest przedmiotem. Pozbawiony jest niemal wszystkich praw, zdany na łaskę i niełaskę administracji więzienia. Nadzór ze strony władz prokuratorskich jest więcej, niż problematyczny Skargi na postępowanie władz administracyjnych należą do rzadkości. Więźniowie, w obawie przed represjami, nie wnoszą skarg. Piszący te słowa, podczas pobytu w więzieniu krak. za przestępstwo polityczne, narażony był na szykany ze strony administracji za to tylko, że wniósł zażalenie do prokuratora na administrację więzienia. Ponadto wprowadzona dyscyplina wojskowa duchowo łamie człowieka. Szczególnie wobec więźniów politycznych stosuje się rygor wojskowy. Zdarzają się wypadki bicia więźniów przez strażników. W lecie 1934 r. dwóch więźniów (Kucharski i Kutrzeba) usiłowało uciec z więzienia. Schwytano ich i skatowano. A działo się to za wiedzą władz więziennych. Nawet zast. naczelnika, niejaki Stefko, człowiek, nie posiadający żadnych kwalifikacyj na to stanowisko, kopnął w brzuch jednego z więźniów. Jednemu z nich, Kutrzebie, odbito płuco tak, że musiał leczyć się w szpitalu, skutkiem wysięku płucnego. Winnych bicia strażników nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Kary dyscyplinarne nie pozostają w żadnym stosunku do przewinienia i przerażają wprost swą surowością. Za siedzenie na łóżku podczas dnia dostaje więzień 2 albo 3 twarde łoża. Przy karaniu nie bierze się pod uwagę tłumaczenia się więźnia. Wystarczy doniesienie strażnika. Więzień w takim systemie jest zupełnie bezbronny wobec strażników, którzy mogą z nim robić co się im żywnie podoba. Stosuje się karę kajdan, czego nie przewiduje regulamin więzienny. Oczywiście, że kary tej nie wykazuje się w sprawozdaniach wysyłanych do min. sprawiedliwości.

Ostatnio z za murów więzienia dochodzą potworne wprost wieści o stosunkach panujących na tak zw. oddziale kobiecym. Według tych pogłosek kilka kobiet, między innemi więźniarki polityczne, usiłowały popełnić samobójstwo z powodu złego traktowania.

Podane fakty to tylko drobne ułamki strasznej rzeczywistości więzienia św. Michała. Nie piszemy narazie o lochach tak zw. bastjonu, filji więzienia, o celach odosobnienia, o ciemnicy na bastjonie, tej naprawdę kaźni średniowiecznej, wystarczy to, co podaliśmy wyżej.

Opinja publiczna ma prawo wiedzieć co się dzieje w murach więzienia. Tam siedzą żywi ludzie, którzy może wskutek takich czy innych warunków życiowych, zbłądzili, ale nie przestali być ludźmi. Tam siedzą również więźniowie polityczni, którzy mieli odwagę wypowiadania swoich przekonań i działania zgodnie ze swojemi przekonaniami. **Domagamy się gruntownego zbadania stosunków, panujących w więzieniu krakowskiem i bezzwłocznej ich poprawy.**

Różne wiadomości z całego kraju

KARA ŚMIECI W PROCESIE LWOWSKIM.

Przed sądem okręgowym we Lwowie toczył się proces Piotra Popowicza, oskarżonego o zaduszenie niejakiej Janczurówny, którą poznał w czasie służby wojskowej. Janczurówna domagała się od Popowicza, aby ożenił się z nią. Popowicz odmówił, ponieważ był żonaty. Po ostrej rozmowie na ten temat Popowicz popełnił morderstwo.

Przysięgli 12 głosami potwierdzili winę oskarżonego, a sąd wydał wyrok, skazujący Piotra Popowicza na karę śmierci przez powieszenie, przyjmując szereg okoliczności obciążających.

WÓZ Z TRUPEM WOŹNICY.

Na szosie pod wsią Łubianka Stara, w powiecie Wysoko - Mazowieckim, stróże nocni zatrzymali wóz, w którym znaleziono zwłoki woźnicy Berka Biedzeniewicza z poderżniętem gardłem.

Biedzeniewicz pochodził z Wysokiego Mazowieckiego i w drodze powrotnej z Białegostoku został w celach rabunkowych zamordowany przez nieznanych sprawców.

PROCES KOMUNISTYCZNY W WILNIE.

W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbył się 16 b. m. proces komunistyczny o ekscesy, popełnione w dn. 1 maja ub. roku.

W wyniku rozprawy, która trwała przez cały dzień i zakończyła się późnym wieczorem, jeden oskarżony skazany został na 5 lat więzienia, zaś pięciu — po 3 lata więzienia.

W czasie rozprawy aresztowano na sali dwuch świadków za złożenie fałszywych zeznań. (PAT.).

WYPADEK SAMOCHODOWY POD KATOWICAMI.

Pod Katowicami wydarzył się wypadek samochodowy. Auto, którem jechał dyrektor Banku Drezdeńskiego, Eugenjusz Solarz w towarzystwie żony swej i sekretarki Gertrudy West wpadło do rowu, ulegając rozbiciu.

Wszyscy pasażerowie doznali poważnych obrażeń. Przewieziono ich do szpitala.

ZAJĘCIE CUDZEJ PROTEZY.

We Lwowie pewien inżynier, inwalida wojenny, zamówił u dentysty złotą protezę szczękową dla wypełnienia luki, uczynionej przez kulę karabinową.

Aliści dentysta zalegał w podatkach, zaś komornik uznał za stosowne zrobić zajęcie właśnie na złotą szczękę inwalidy.

W kawiarniach lwowskich żartują, że inżynier nim uzyska sądowe wyłączenie swej szczęki, będzie musiał odłożyć termin zamierzonego ślubu...

ZNISZCZONO MOGIŁĘ KSIĘDZA-POWSTAŃCA?

„A. B. C." donosi, że w Seroczynie na terenie szkoły powszechnej znajdowała się mogiła ks. proboszcza Wawrz. Lewandowskiego, straconego przez moskali w czasie powstania styczniowego.

Kierownik szkoły Anatol Jamiński, członek Legjonu Młodych, miał podobno mogiłę zrównać z ziemią.

Sprawa, oczywiście, wymaga wyjaśnienia.

Proces Stronnictwa Narodowego w Łodzi

Konfidenci...

W dalszym ciągu procesu Str. Narodowego w Łodzi typowe były zeznania konfidenta policji śledczej Krzymuskiego, który był sekretarzem Str. Narodowego (!!) Łódź - śródmieście. Jest to postać o kryminalnej karjerze, zeznania jego żywo przypominają zeznania jego kolegów po fachu w szeregu innych procesów politycznych.

Ten to konfident policji, jako sekretarz Str. Narod., **namówił** oskarżonego Konarzewskiego do wydania nielegalnych ulotek...

Mimowoli przychodzą na myśl analogje ze wspomnień gen. Gerasimowa, o których pisze tow. Czapiński w odcinku.

Rocznica zgonu tow. Józefa Kwiatka

Oprócz akademji warszawskiej, która się odbędzie 27 stycznia, istnieje projekt zorganizowania obchodu uczczenia pamięci tow. J. Kwiatka w Płocku, miejscu jego urodzenia, oraz w Krakowie, miejscu jego tragicznego zgonu.

Tow. Kwiatek, jako emigrant polityczny, działał na terenie Krakowa w szeregach PPSD Galicji i Śląska. Trzykrotnie pracował w redakcji „Naprzodu" — w latach 1903, 1906 i 1908 — 1909. Założył komisję oświatową partji, Był również członkiem Zarządu Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Ku upamiętnienia jego działalności oświatowo-kulturalnej założono w Krakowie ruchome bibljoteki jego imienia.

W Krakowie również w cyklu broszur „Latarni" ukazała się jego praca „Kwestja żydowska" (1904).

Porządeczki w Zarządzie Drogowym

w Radzyminie

(Korespondencja własna)

Otrzymujemy następujące pismo:

Swego czasu pisaliśmy jak to p. Aleksander Zaremba, kierujący robotami, prowadzonemi przez Zarząd Drogowy w Radzyminie traktował robotników. Pisaliśmy jak dwóch z nich wydalił z pracy za to tylko, że nie chcieli w dalszym ciągu kupować w jego kramiku artykułów spożywczych, jak również wódki, którą przedtem pito obficie u p. majstra. Potem jednemu z nich dopisano jedną butelkę spirytusu do rachunku więcej, niż się należało, oraz nie wypłacono mu takiej sumy, jaka mu się należała według listy płacy — powstał spór i w rezultacie nastąpiło wydalenie z pracy tych dwóch robotników: Adama Perkowskiego i St. Drozdowskiego.

Pierwszy z wyżej wymienionych A. Perkowski na kilka tygodni przed wydaleniem go z pracy zwrócił się ze skargą do p. drogomistrza, który jest zwierzchnikiem p. Zaremby, donosząc, że Zaremba nie wypłacił mu według listy płacy, a o 6 złotych mniej i dopisał mu jedną butelkę spirytusu więcej, niż wybrał. P. drogomistrz Dulinicz odpowiedział, że to zbada.

Gdy robotnicy ci zostali wydaleni, udali się do p. inżyniera zarządu drogowego, któremu donieśli o całej sprawie. Jednocześnie stwierdzili, że Zaremba zwalniał z pracy swego syna, który również pracuje na tych robotach, tak, iż zarabiał jednocześnie jako szofer, prowadząc autobus, i jednocześnie pobierał zapłatę z listy płacy, jako cieśla, na robotach publicznych przy naprawie mostu na rzece Bug. Również p. Zaremba wykonywa prywatne roboty przy pomocy ludzi opłacanych przez Funudsz Pracy i t. p. Nadużycia te jednak pozostały bez echa.

Po jakimś czasie p. inżynier badał podobno b. robotników, jako „świadków", czy pili wódkę w sklepiku Zaremby; wszyscy ci „świadkowie" zeznali, że tylko pili sodową wodę i jedli ciastka, jeden tylko powiedział, że oprócz wody, kupował i kiełbasę.

Ano... ładni świadkowie.

Obecnie p. majster mówi, że gwiżdże sobie na wszystko, może robić co mu się podoba, gdyż ma silne „plecy" w Zarządzie drogowym w Radzyminie.

P. Zaremba ma wielkiego protektora w osobie p. drogomistrza Dulinicza. Pan Dulinicz broni p. Zarembę, gdy temu coś zagraża, albo gdy który z robotników, wyrzucony z pracy, ma jakiś dług w sklepiku Zaremby, p. drogomistrz staje się komornikiem i egzekwuje dług bez wyroku przy wypłacaniu zarobku. Pan majster natomiast występuje jako „główny" świadek w procesie alimentarnym p. Dulinicza.

P. Zaremba jest majstrem, a syn jego podmajstrzym, a chociaż żaden z nich nie posiada dyplomu, to głupstwo, oni posiadają „plecy"!

Panowie ci są właścicielami sklepików i bardzo często opuszczają pracę, ale im przecież wszystko wolno. Wogóle postępują na tych robotach jak na własnym folwarku, kogo chcą, przyjmują do pracy; kogo nie, to nie, chociażby ten człowiek posiadał duże kwalifikacje i umierał z głodu z całą rodziną.

Czy to nie powinno być zbadane?

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

10.000 zł. — 30438 143846.

2.000 zł. — 163165.

1.000 zł. — 54774 67153 71496 75624 76801 80311 84455 98388 160337.

Wiadomości Sportowe

Gry sportowe

ZIMOWE MISTRZOSTWO POLSKI W SIATKÓWCE. W najbliższą niedzielę, 20 b. m., rozpoczynają się w Warszawie rozgrywki w siatkówce męskiej i kobiecej o puhar Pol. Zw. Gier Sportowych.

W ciągu najbliższych tygodni odbędą się rozgrywki o mistrzostwo zimowe okręgu Warszawskiego. W niedzielę zawody rozpoczną się o godz. 8 rano w sali Ośrodka W. F.

MIĘDZYKLUBOWY MECZ SIATKÓWKI W WARSZAWIE. W nadchodzącą niedzielę, w sali YMCA o godz. 18-ej odbędzie się międzyklubowy mecz siatkówki YMCA —AZS.

Boks

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ BOKSERSKI Z WĘGRAMI. Polski Zw. Bokserski ustalił już definitywny skład naszej reprezentacji na mecz międzypaństwowy z Węgrami, który odbędzie się w Poznaniu, dnia 10 lutego b. r.

Skład Polski w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawia się następująco:

Rotholz — Kozłowski — Kajnar — Sipiński — Seweryniak — Chmielewski — Zieliński — Piłat.

Rezerwa:

Sobkowiak — Spodenkiewicz — Woźniakiewicz — Banasiak — Misiurewicz — Pilnik — Szymura — Kłodas.

ŚLĄSK — WARSZAWA W BOKSIE. W nadchodzącą niedzielę, 20 b. m., odbędzie się w Warszawie, w cyrku, o godz. 12 południe międzynarodowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa.

Okręgi wystawią najsilniejsze swoje drużyny.

Różne wiadomości

REFORMA ŻYCIA SPORTOWEGO W POLSCE WCHODZI W ŻYCIE. Zastępca dyrektora PUWF, ppłk. Engel, upoważnił referenta prasowego PUWF do oświadczenia, ze w związku z projektowaną reformą życia sportowego w Polsce zostały już w tych dniach wysłane przez PUWF. specjalne listy do poszczególnych związków państwowych.

W listach tych PUWF informuje związki o warunkach pracy i współpracy bezpośredniej PUWF ze związkami.

Jeżeli związki zaakceptują warunki PUWF — wówczas Państwowy Urząd natychmiast wyznaczy i wyśle swoich przedstawicieli do związków, poczem natychmiast zostanie zapoczątkowana pomoc ze strony PUWF w tych formach, jakie danemu związkowi najbardziej będą potrzebne. Narazie pomoc ta udzielana będzie przedewszystkiem pod kątem widzenia przygotowań olimpijskich.

SAMOBÓJSTWO ZNAKOMITEJ PŁYWACZKI. Słynna pływaczka austryjacka, Joanna Faber, która w ubiegłym roku przepłynęła kanał La Manche w rekordowym czasie, popełniła wczoraj, naskutek ciężkich finansowo warunków życia, zamach samobójczy.

Samobójczynę uratowano.

CZESI SKARŻĄ SIĘ NA NIEUREGULOWANIE NALEŻNOŚCI W POLSCE. W grudniu 1933 r. bawiła na Śląsku i w Krakowie drużyna bokserów brneńskich, złożona z czołowych wówczas pięściarzy klubów AFK Ziżka i Herosu.

Występy brneńczyków nie cieszyły się zbyt wielkiem powodzeniem, w wyniku czego gospodarze znaleźli się w kłopotach finansowych i pozostali dłużni gościom 320 złotych.

Od tego czasu upłynęło 14 miesięcy, mimo to brneńczycy nie otrzymali swoich należności, wobec czego zwrócili się do P. Z. B. ze skargą na Policyjny KS w Katowcach.

Mojżesz Chiróg

Piszą nam z Grodna:

Dnia 14.I r. b. odszedł od nas stary i wierny towarzysz Mojżesz Chiróg, do ostatnich dni czynny członek Stowarzyszenia b Więźnióów Politycznych Koła w Grodnie. Zmarł mając lat 53.

Życie polityczne Mojżesza Chiróga wiąże się ściśle z dziejami PPS. Był jednym z pierwszych inicjatorów ruchu niepodległościowego w Grodnie i okolicach. Rozpoczął swą pracę polityczną najpierw wśród mas robotniczych żydowskich, a następnie chrześcijańskich, prowadząc ją pod hasłem niepodległościowem i Polskiej Partji Socjalistycznej (poczynając od 1899 roku).

Zgon tow. Chiróga, okrył żałobą nietylko Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, lecz całą klasę pracującą. W zmarłym tracimy zawsze wiernego i oddanego bojownika o wolność i niepodległość.

Żegnamy Go z głębokiem wzruszeniem i żalem.

Cześć Jego pamięci!

Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych Koło w Grodnie.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

W dalszym ciągu pochmurno i mglisto, miejscami drobny opad. Na wschodzie i w górach lekki mróz, w pozostałych dzielnicach w ciągu dnia odwilż. Słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Z teatrów warszawskich

TEATR LETNI

„Piękna Helena" Jakóba Offenbacha wg. libretta H. Melhaca i L. Halevy'ego napisał Marjan Hemar. Reżyserja: M. Hemar.

Marjan Hemar w swojej wypowiedzi na temat opracowywanej przez siebie operetki („Najpiękniejsza Helena" — Teatr Nr. 3—4 składa stosowną daninę hołdu muzyce Offenbacha, stwierdzając, że wszystkie neurastenniczne zrywy, sentymenty jazzu... w obliczu muzyki offenbachowskiej wydają się... w smaku musztardą dla ubogich, t. j. musztarda zamiast obiadu".

Mimo tego urzędowego hołdu, mającego zapewne wytłumaczyć czy upozorować zajęcie się Offenbachem, adaptor i reżyser „Pięknej Heleny" nieomieszka po kilku zdaniach zaznaczyć, że jemu osobiście „podobają się z całej partytury „Heleny" najbardziej przygrywki do paru piosenek".

To wyznanie jest, zdaje się, najszczersze i odsłania oś obrotową nowego opracowania tej aż nazbyt znanej i popularnej operetki.

Na kanwie tedy offenbachowskich motywów muzycznych i tradycyjnego libretta osnuwa Hemar nader zręcznie sieć kawałów i dowcipów aktualnych, świadczących chlubnie o jego spostrzegawczości i poczuciu humoru. W grę wejdzie oczywiście cały Parnas pikutowski sztuki warszawskie na skrzyżowaniu ulicy Królewskiej i Mazowieckiej, ten Parnas, którego zdyszanym gońcem i heroldem jest Hemar już od początków swojej działalności.

Składna i organicznie powiązana operetka Offenbacha w ujęciu Hemara rozleciała na kilkanaście przednich numerów rewojowych, nie przestając zresztą ujmować widza żywością i dowcipem aktualnych ukłuć i aluzji. Wycieczki zresztą pod adresem potentatów władzy i opinji choć są pozornie dość ostre, nie wykraczają jednak poza miarę taktu dobrego wychowania i godziwego współżycia z tym, z kim żyć należy. W operetce tej panuje swawola szopki, która w gruncie rzeczy reklamuje rzekome ofiary swej napastliwości.

Niedarmo Kaden-Bandrowski uznał za możliwe zaaprobować wycieczki pod swoim adresem, wiedząc aż nazbyt dobrze, że nie uszczuplą one ani na włosek jego zasług, powagi i autorytetu.

Wprowadzenie aktorów teatralnych i filmowych do operetki dało wynik pozytywny u Modzelewskiej, Contiego, Dymszy i Orwida, mniej pewny natomiast u wielu innych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje nadto L. Żelichowska w roli tancerek — A. Halama i M. Nobisówna.

W kostjumach i dekoracjach należałoby sobie życzyć więcej humoru i groteski niż to udało się wydobyć St. Śliwińskiemu i S. L[illegible]entowicz-Karwowskiej.

Kierownictwo muzyczne — w pewnych rękach Zdzisława Górzyńskiego.

J. N. M.

Życie Warszawy

Gospodarka w Związku Niższych Pocztowców

W czasie procesu redaktora organu Związku Niższych Prac. Poczt. Tel. i Tel. wyszły na jaw nowe „kwiatki" z działalności Zarządu Głównego tego ZZwiązku. Okzuje się bowiem, że zatrudniony w tym Związku p. Dobrosław Sieński od lat 6-ciu nie był zupełnie ubezpieczony.

Charakterystyczne światło na mentalność panów „prezesów" z tego Związku rzuca list, jaki wystosowano do p. S. w dniu 30 listopapda 1933 r., podpisanym przez ówczesny Zarząd w osobach Urbaniaka, Chamskiego i Mabisiaka.

W liście tym zawiadamiają go, że na skutek uchwały Zjazdu obniżają mu płace o 50 złotych, a równocześnie ubezpieczą w Kasie Chorych i ZUPU., gdyż Wydz. W. w obecnie panujących stosunkach z władzami, jak również naszemi przeciwnikami obawia się ponieść odpowiedzialność za nieubezpieczenie pracownika umysłowego i że uskuteczni to od 1 stycznia 1934 r.

Na skutek rewizji, jaka była w swoim czasie w tym Związku przeprowadzona przez Min. Poczt i Telegrafów, dwuch członków Zarządu Głównego zostało służbowo przeniesionych do innych miejsc pracy za rozrzutną gospodarkę w związku.

Powyższe dane nie znane były wówczas jeszcze władzom.

Nowowybrany Zarząd kontynuuje rozpoczęte przez poprzedników karygodne nadużycie w stosunku do Ubezpieczalni Społecznej i w zaświadczeniu wystawionym do ubezpieczenia w ZUPU. zgłasza p. S. zawiadamiając, że rozpoczął pracę dopiero dnia 1 marca 1934 r. Zawiadomienie to podpisali obok pieczęci Związku prezes Podgórski i sekretarz Kamiński.

Jak widać z powyższego Zarząd Związku Niższych Pracowników Poczt. Tel. i Telefonów zupełnie świadomie dopuścił się przestępstwa w stosunku do ubezpieczalni, a równocześnie, jako organizacja zawodowa, która winna przestrzegać obowiązującego ustawodawstwa socjalnego z takim trudem wywalczonego przez Świat Pracy świadomie go omija.

Nowi wicedyrektorowie w wodociągach warszawskich

W warszawskiem przedsiębiorstwie wodociągów i kanalizacji objął urzędowanie nowy wicedyrektor inż. Stanisław Downarowicz. Chodzą pogłoski, że stanowisko drugiego wicedyrektora obejmie inż. Słowkiewicz.

Nowi wicedyrektorowie wchodzą na miejsce inż. Baranowicza i inż. Rutkowskiego, którzy niedawno przeszli na emeryturę.

Odczyt o muzyce sowieckiej

W niedzielę 20 b. m. o godz. 12, w sali Kursów Mimoplastyki Rytmicznej przy ul. Hipotecznej 8, red. Lucjan A. Wojnarowski wygłosi prelekcję p. t. „Podstawowe zagadnienia muzyczne w Sowietach".

Cena wstępu 49 i 99 groszy.

Przyjazd hitlerowskiego burmistrza

Wczoraj o godz. 9 rano przyjechał do Warszawy nadburmistrz miasta Drezna, p. Zoerner.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA „STARÓWKA" PPS. O godz. 6 wiecz. w lokalu Długa 21 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

BACZNOŚĆ GAZOWNICY!! Dziś o g. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków Koła Gazowni PPS w lokalu Długa 21.

ZEBRANIE KOŁA TRASPORTOWCÓW PPS odbędzie się dziś o godz. 7-ej wiecz., ul. Orla 7. Referować będzie tow. Zaremba.

DZIELNICA „MARYMONT - ŻOLIBORZ". O godz. 7 wiecz. w lokalu Dzielnicy odbędzie się referat prof. H. Świątkowskiego na temat „Polska w kleszczach kapitalizmu".

DZIELNICA „OCHOTA", ul. Przemyska 18, odbędzie się dziś zebranie o godz. 7 wiecz. dla członków i sympatyków. Referować będzie tow. Kielski na temat „Plebiscyt w Zagłębiu Saary".

Z. N. M. S. Dziś o godz. 20 odbędzie się I-sze po ferjach zebranie Sekcji Samokształceniowej. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Banda

„Banda w komplecie"

Coprawda „Banda" w prawdziwym komplecie jeszcze nie jest, bo wielu z dawnych a miłych „bandytów" w niej nie ukazuje się, ale bądź co bądź i tak dużo już powróciło na deski „kochanej starej budy".

Z pośród tych co wrócili bodaj, że najgoręcej witano występujących w przejeździe z Moskwy do Berlina chór Dana. Chór ten, najlepszy, jaki Warszawa posiada, zawsze pełen sił, humoru i temperamentu, zawsze z ogromnym, a umiejętnie dobranym repertuarem zasługuje w zupełności na żywiołową owację, jaką mu zgotowała publiczność.

Drugim witanym owacyjnie „reemigrantem" jest p. Kalinówna, której monologi nie mają sobie równych. Jej dwie nowe sylwetki oskarżonej z sądu grodzkiego; damy z czytelni są prawdziwemi arcydziełami.

Trzeci wreszcie „powracający" mistrz Gierasiński, któremu bodajże nigdy nie zbraknie młodzieńczej werwy i temperamentu, zbiera zasłużone oklacki, wywołując jak zwykle huragany niekłamanej wesołości na widowni.

Całość programu tym razem utrzymano zresztą nie tyle w tonie wesołości, co w tonie „nastrojów" wypadła efektownie. Prześliczna „deszczowa" piosenka pani Terné i śliczny finał pod choinką, mają istotnie artystyczną wartość.

Wesołe „minutowe" sketsche, humoreski są doskonałe i bawią znacznie lepiej od ostatnich, już nieco przynudnych sketschów, przeważnie przewlekłych i wiecznie obracających się wokoło nieśmiertelnego trójkąta małżeńskiego.

Ogólne wrażenie z rewji jaknajlepsze, zwłaszcza, że Jarossy umie stworzyć ów specyficznie ciepły łącznik pomiędzy sceną a widownią. *I. K.*

Zamach samobójczy w gmachu Banku Polskiego

Onegdaj w godzinach rannych w jednym z korytarzy Banku Polskiego przy Bielańskiej wystrzałem z rewolweru w lewą skroń pozbawił się życia 60-letni urzędnik Banku Polskiego Aleksander Nowosadkow.

Nowosadkow był wzorowym pracownikiem, cieszył się dobrą opinją u swoich przełożonych, a przyczyną jego samobójstwa był prawdopdobnie rozstrój nerwowy, wywołany ciężkiemi warunkami rodzinnemi. Nowosadkowa ze względu na jego opinię wrócono do urzędowania z emerytury.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, która prowadzi dochodzenie, aby dokładnie ustalić przyczyny samobójstwa.

O g. wpół do 4-ej Nowosadkowa wywieziono z Banku do prosektorjum.

Zaczadzenia

Wskutek zbyt wcześnie zamkniętego pieca wydzielał się tleneg węgla w mieszkaniu Antoniego Sękalskiego, robotnika, Sękalski został zatruty.

Wskutek wadliwie urządzonego pieca, przy ul. Dygasińskiego 45, również wydzielał się tlenek węgla, którym zatruła się 35-letnia Irena Pordowska, przy mężu. — W obydwu wypadkach, lekarz Pogotowia, po zastosowaniu soli trzeźwiących, doprowadzili zatrutych do przytomności.

Samobójstwa

18-l. Jerzy Glendała, otruł się kwasem octowym.

24-l. Janina Siwczyńska, otruła się esencją octową.

Brniemy w błocie

Od chwili nastania mrozów w Warszawie zaprzestano polewania ulic i mechanicznego oczyszczania. Mróz trzymał wszystkiego trzy dni, poczem nastąpiła odwilż, ale ulic w dalszym ciągu nie polewa się, ani czyści. Ulice Warszawy, nie wyłączając ulic śródmieścia, są tak zabłocone, że przypominają Warszawę z okresu strajku dozorców, kiedy to na ulicach leżały całe sterty gnoju i kurzu, albo też ulice małego miasteczka w Pińszczyźnie.

Dzisiejszy zarząd miasta niebardzo liczy się z opinją publiczną, chociaż stolicy wielkiego mocarstwa nie wypada, by tak wyglądała, jak jakiś Grajdołek, Pikutkowo lub inna Kozia Wólka. Spodziewano się jednak, że z okazji przyjazdu prezydenta m. Drezna, Loernera, miastu nada się jakiś europejski wygląd, ale i te rachuby zawiodły i mieszkańcy Warszawy nadal brną po kostki w błocie.

Czy długo jeszcze będą mieszkańcy Warszawy brnąć w błocie?

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.29,5, Dolar złoty 8.91,25, Rubel złoty 4.58,5, Funt szterling 25.94, Dolarówka 53, 3 proc. poż. Budowlana 46.75, 4 proc. poż. Inwestycyjna 116.25, 7 proc. poż. Stabilizacyjna 72, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 52.50, 5 proc. poż. Konwersyjna 65.50, Bank Polski 97.50.

Co grają w teatrach?

ATENEUM: Dziś o godz. 8.30 komedja Jana Chlumberga w tłumaczeniu Marji Niklewiczowej „Niebieskie Migdały".

TEATR WIELKI: Dziś, jutro i dni następnych „Kraina Uśmiechu".

TEATR NARODOWY: Codziennie ciesząca się wielkim sukcesem „Intryga i Miłość".

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7 wiecz. po cenach zniżonych o 50 proc. arcydzieło Mickiewicza „Dziady". Dotychczasowe przedstawienia odbywały się wobec przepełnionej publicznością widowni.

PRZEDSTAWIENIE OPEROWE W TEATRZE POLSKIM. W piątek, dnia 18 b. m. o g. 15 i w niedzielę 20 b. m. o g. 11 odbędzie się w Teatrze Polskim popis klasy operowej Konserwatorjum Państwowego prof. prof. Berdiajewa i Freszla. Wystawiona będzie opera komiczna Nicolaiego „Wesołe kumoszki z Windsoru" p-g komedji Szekspira, pod dyr. W. Berdiajewa, w reż. Fr. Freszla.

Bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego.

TEATR NOWY: Dziś „Henryk IV".

TEATR LETNI: Dziś „Piękna Helena" Offenbacha.

TEATR MAŁY: Dziś „Karolina".

TEATR AKTORA: Tętniąca rytmem amerykańskiego życia komedja „Chicago", grana będzie jeszcze tylko kilkanaście dni z powodu wyjazdu wykonywczyni roli głównej Miry Zimińskiej zagranicę.

W próbach komedja słynnej spółki autorskiej R. de Flersa i G. A. de Caillveta „Pan kasjer Brotonneau" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. Jak widomo jest to jedna z najwspanialszych kreacyj znakomitego artysty. Dalszą obsadę tworzą: Stanisława Perzanowska, Marja Zarębińska, Marja Dąbrowska, Jerzy Chodecki, Stanisław Daniłowicz, Juljusz Łuszczewski, Jan Orlicz, Roman Wyspiański. Reżyseruje Stefan Jaracz.

TEATR KAMERALNY. Codziennie „Mistrz".

STARA BANDA: Dziś i dni następnych „Banda w komplecie". Początek o g. 7-ej i 9.15 wiecz.

WIELKA REWJA: Dziś rewja p. t.: „1935" z udziałem pary tanecznej Sorel i Groke.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

TEATR COMOEDIA (Karowa Nr. 18): Codziennie „Herod" Stanisława Młodożeńca w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

MIGNON: „Kilo serca — duszy funt". (Dwa przedstawienia o 6 i 9 wiecz.).

TEATR KUKIEŁEK: Dnia 20 b. m. o g. 16-ej, w sali Konserwatorjum Okólnik 1, odbędzie się widowisko Dziecięcego Teatru Kukiełek „MAJ" p. t. „Historja cała o niebieskich migdałach" pióra L. Krzemienieckiej.

Bilety w cenie od 25 gr. do 1.70 wcześniej nabywać można w sklepie „Płomyka" Świętokrzyska 18.

TEATR „MŁODOCIANEGO WIDZA: „Staś lotnikiem" ukaże się w sobotę 19 i w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 ppoł. w sali Teatru „Wielkiej Rewji" Karowa 18.

HERMAN ABENDROTH W FILHARMONJI. Dyregent Herman Abendroth, kapelmistrz lipskiego Gewandhausu, na czele którego stał niegdyś Artur Nikisch, dyrygować będzoe w piątek 18 b. m. koncertem symfonicznym w Filharmonji.

7-LETNI PIANISTA—KOMPOZYTOR W KONSERWATORJUM. W sobotę, dn. 19 b. m. wystąpi z recitalem fortepianowym w sali Konserwatorjum 7-letni pianista — kompozytor Antoś Wasserman.

Antoś Waserman grać będzie 4 utwory własne oraz Preludjum — Gigue — Bacha, Mozarta i Walc cis-moll i Mazurek B-dur Chopina.

Bilety sprzedaje „Icar" w hotelu Europejskim.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Co usłyszymy w radjo?

Piątek 18.I.

6.48 Muzyka. 7.07 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „Emigrantki". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Audycja miłych starych melodyj. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie stolicy. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18.45 „Łowy dawniej i dziś" — wygł. prof. Janusz Domaniewski. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Wesołe piosenki. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna. 23.30 Komunikat w języku francuskim dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo.

BEZROBOTNY W. C. Nr. 9107 otrzyma złożoną dla niego sumkę za zwrotem znalezionego dowodu.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".
ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".
ANTINEA: „Bunt w Szanghaju" i „Parada rezerwistów".
AMOR: „Świat należy do ciebie" i „Królowa niewolników".
AS: „Królowa Krystyna".
AKRON: „Djablica z Kansas" i „Pieśniarz Warszawy".
CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Córka gen. Pankratowa".
COLOSSEUM: „Przeor Kordecki".
MAŁE COLOSSEUM: Chicago.
CORSO: „Spełnione marzenie" i rewja.
CZARY: „Przedmieście" i dodatki.
EUROPA: „Uwodzicielka".
FAMA: „Wróg we krwi" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Miłość Tarzana".
GLORJA: „Biały ptak".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna".
ITALIA: „Bolero" i rewja.
KOMETA: „Ich noce" i atrakcje.
LOS: „Precz z teściową".
LUX: „Pieśniarz Warszawy" i „12 krzeseł".
MAJESTIC: „Wesoły tydzień".

MASKA: „Kocha, lubi, szanuje".
MEWA: „Kobieta bestja" i „Świat bez mężczyzn".
NOWA TOMBOLA: „Kobieta Orchidea" i „Śmierć odpoczywa".
NIL: „Toboggan" i rewja.
OKO PRASKIE: „Petersburskie noce" i dodatki.
PALACE: „Ja mam temperament" oraz „Parada śmiechu".
MIEJSKI: „Kleopatra".

PAN: „Dwie sieroty"

PETIT TRIANON: „Jej czar" i „Csibi" z Fr. Gaal.
PROMIEN: „Csibi" z Fr. Gaal.
PRAGA: „Carioca" i rewja.
RIALTO: „Imitacja życia".
RAJ: „Na tropie złoczyńców" i „Czarjej oczu".
RIVIERA: „Co mój mąż robi w nocy?"
ROXY: „Toreador i kobiety".
STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.
SŁONCE: „Dwa oblicza" i „Ułani".
SOKÓŁ — Cesarzowa i ja i Miłość pięknej Wally.
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedja sowiecka).

TON: „Miłość Tarzana" i dodatki.
UCIECHA: „Wesoła Zuzanna" z Lilianką Harvey.
UNJA: „Dzieje grzechu".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.